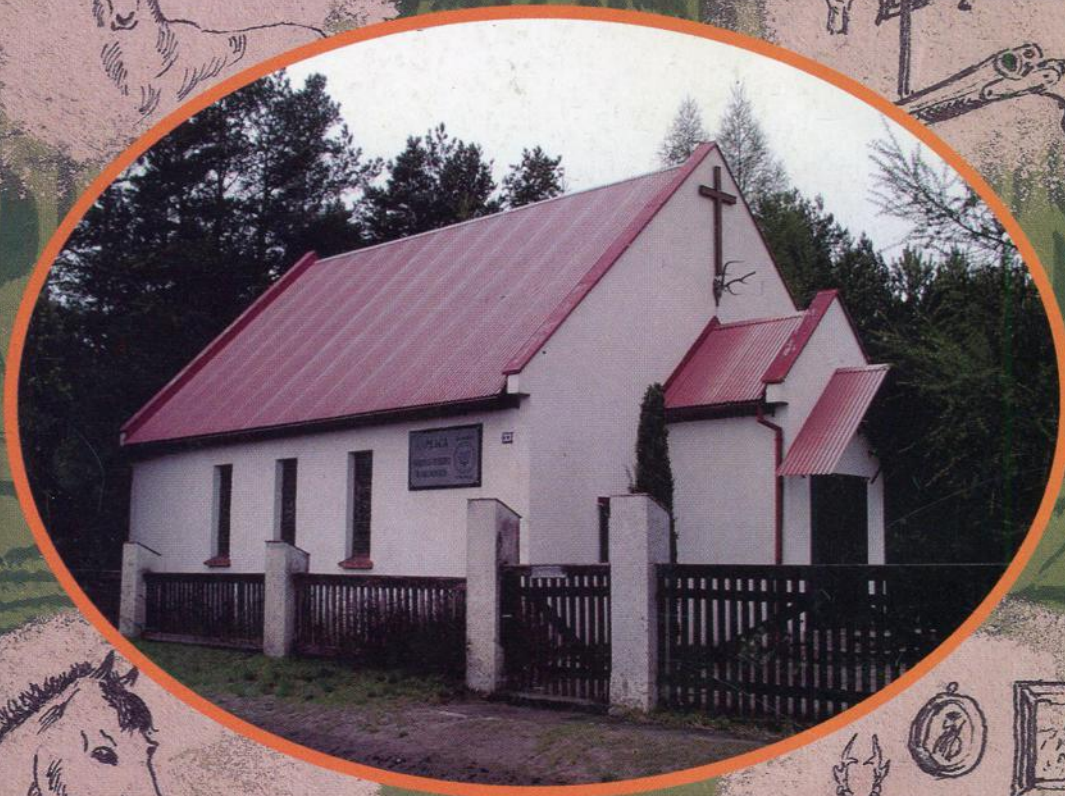




Polski Związek Łowiecki

KULTURA ŁOWIECKA

Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej - ISSN 1429-2971



Lato 2010 (Nr 57)

POMORSKI BIULETYN ŁOWIECKI

Nr 13

15. XI. 1950 r.



Polski Związek Łowiecki
Wojewódzka Rada Łowiecka
Podkomisja Propagandowa
w Toruniu

„Kształca i Wiedza” Toruń — 4. 1957 — 8. 11. 58

POMORSKO POZNAŃSKI BIULETYN ŁOWIECKI

Marzec 1956 r.

Wydawca: Wojewódzka Rada Łowiecka w Toruniu

496
488
140



POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI
WOJEWÓDZKA RADA ŁOWIECKA W TORUNIU

ZACHODNI PORADNIK ŁOWIECKI



POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI
WOJEWÓDZKA RADA ŁOWIECKA W POZNANIU

NR 2

CZERWIEC 1962

ROK III

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI

BIULETYN

INFORMACYJNO-PUBLICYSTYCZNY
WOJEWÓDZKIEJ RADY ŁOWIECKIEJ
W GDANSKU



LUTY-MARZEC-KWIECIEŃ

1 3 5 7

KOMUNIKATY KATOWICKIEJ-WOJEWÓDZKIEJ RADY ŁOWIECKIEJ

ZESZYT POŚWIECONY OCHRONIE GNIAZD
BAZANTA I KUROPATWY

KATOWICE — MAJ 1965

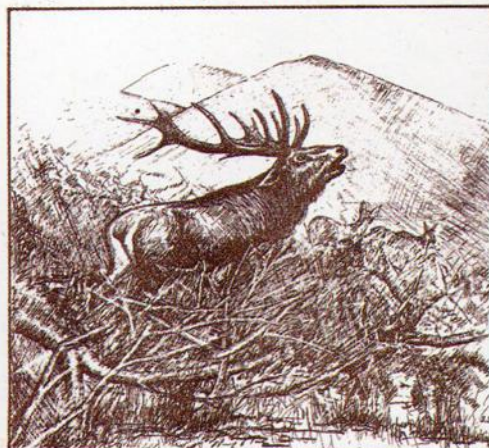


Prof. E. Dmochowski

SPIS TREŚCI:
Stwierdzenie istnienia
Wątku wstecznej amfibiotycznej na populacji
Wątku i Kurpatwy
Cechy genetyczne i biologiczne

WROCŁAWSKI BIULETYN ŁOWIECKI

1 rok wydaw. październik 1951. Nr. 3



ORGAN
WROCŁAWSKIEJ WOJEW. RADY ŁOWIECKIEJ

Regionalne czasopisma łowieckie ukazujące się w ubiegłych latach

Start w kolejne pięciolecie.

Walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze KKiKŁ

IV Krajowy Zjazd Delegatów Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej rozpoczął się Hejnałem Klubu Kolekcjonera, odegranym na rogu par force przez Krzysztofa Kadleca oraz wprowadzeniem sztandaru. Zebraniu, które odbyło się 19 czerwca br. w Warszawie z udziałem 39 delegatów (na 44 wybranych) z oddziałów regionalnych, przewodniczył prezes ustępującego zarządu Marian Lendzioszek.

Przed merytoryczną częścią obrad minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych członków klubu, następnie Alfred Hałasa – członek Kapituły Odznaczeń Łowieckich z Krzysztofem Mielnikiewiczem – członkiem NRŁ udekorowali „Złomem” Kon-

rada Oleszczuka, wieloletniego członka klubu, doskonałego kolekcjonera – kartofila i filatelistę, zasłużonego działacza łowieckiego, publicystę i współpracownika Kultury Łowieckiej.

Z obszernego sprawozdania z działalności klubowej, przedstawionego przez Mariana Lendzioszka, wyłonił się obraz dobrej pracy 12 oddziałów regionalnych, skupiających 339 członków. Każdy z oddziałów uczestniczył w realizacji zadań statutowych i wniósł istotny wkład w krzewienie kultury łowieckiej. Najbardziej spektakularnymi przedsięwzięciami oddziałów były imprezy popularyzujące kolekcjonerstwo i kulturę łowiecką w społeczeństwie. Zorganizowały one, bądź



A. Hałasa odznacza K. Oleszczuka „Złomem”



Pamięć zmarłych kolegów uczczono minutą ciszy

współorganizowały ok. 30 wystaw podczas ważnych imprez myśliwskich, oraz samorządowych, często o zasięgu regionalnym i krajowym. Członkowie klubu, niezależnie od działań grupowych, brali indywidualnie udział w imprezach prezentując swoje zbiory kolekcjonerskie.

Ważną rolę w popularyzacji kultury łowieckiej i edukacji przyrodniczej spełniają galerie myśliwskie członków klubu. Jedną z nich, stale wzbogacającą swe zbiory, jest Galeria w Nowej Wsi k. Włocławka, którą odwiedzają osoby współpracujące z firmą „Instalprojekt” i oddziałem kujawsko-pomorskim KKiKŁ oraz wycieczki szkolne z ościennych okręgów. Prowadzone są w niej zajęcia szkolne dla dzieci i młodzieży z Włocławka i okolic. Galeria posiada interesującą stronę internetową, na której prezentowana jest działalność oddziału kujawsko-pomorskiego.

Marian Lendzioszek wysoko ocenił pismo klubowe „Kultura Łowiecka”, która stała się dzięki wysokiemu poziomowi merytorycznemu i graficznemu wizytówką klubu. Wskutek rosnącego zapotrzebowania na biuletyn, także poza środo-

wiskiem kolekcjonerskim, podniesiono jego nakład do 750 egzemplarzy.

W uznaniu szczególnych zasług, w dziedzinie pielęgnowania historycznych wartości kultury materialnej i duchowej łowiectwa Kapituła Odznaczeń Łowieckich przyznała członkom klubu *Złom*, oraz *Medale Zasługi Łowieckiej* - dwa złote, srebrny i brązowy. Wielu członków klubu otrzymało odznaczenie z inicjatywy kół łowieckich i okręgów.

Marek Stańczykowski złożył sprawozdanie, świadczące o dobrym zarządzaniu finansami klubu, co potwierdziło sprawozdanie Komisji Rewizyjnej odczytane przez Józefa Ulfika. Po dyskusji nad sprawozdaniami, na wniosek Komisji Rewizyjnej, członkowie zarządu uzyskali absolutorium za rok ubiegły.

Delegaci wybrali nowe władze klubu. Prezesem na następną kadencję został wybrany ponownie Marian Lendzioszek, który zaproponował:

- na wiceprezesów Romana Badowskiego z oddziału katowicko-nowosądeckiego i Bartosza Ścierzyńskiego z oddziału kujawsko – pomorskiego,
- na sekretarza Romana Budzyńskiego z





Od lewej: Jerzy Moniewski, Roman Budzyński, Wojciech Napora, Bartosz Ścierzyński



Od lewej: Ewa Zdrowowicz - Kulik, Jerzy Biel, Jolanta Pawlak, Mieczysław Protasowicki



Od lewej: Krzysztof J. Szpetkowski, Stanisław A. Dąbrowski, Józef Wyganowski, Leszek Semaniuk



oddziału kujawsko – pomorskiego,
– na skarbnika Mariana Stachowa z oddziału legnickiego.

Kandydatury zostały zaakceptowane przez delegatów.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: przewodniczący - Krzysztof Szpetkowski, członkowie - Marek Filipczyk i Józef Ulfik.

Dyskusję zjazdową zdominowała tematyka wystawy klubowej w Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa, będącej elementem obchodów jubileuszu czterdziestolecia klubu w 2012 r. Po kilkunastu wypowiedziach zdecydowano, że zarządy oddziałów regionalnych wytypują oraz przedstawiają Markowi Stańczykowskiemu nazwiska kolekcjonerów klubowych a także ich materiał ekspozycyjny, po czym zarząd i komisja ds. wystawy zdecyduje o jej formule. Koncepcja i całość dokumentacyjna ekspozycji ma być zamknięta do końca 2011 roku.

Zjazd nadał czterem zasłużonym klubowiczom członkostwo honorowe. Otrzymali je: Alfred Hałasa, Stanisław Andrzej Dąbrowski, Leszek Semaniuk i Zdzisław Ziobrowski.

Zarządowi, Komisji Rewizyjnej oraz

nowym władzom oddziałów klubu życzymy wszelkiej pomyślności w pracy dla dobra polskiego łowiectwa.

Krzysztof Mielnikiewicz



Konrad Oleszczuk odznaczony „Złotem”



Ryszard Cabaj, członek założyciel KKiKŁ



„HUBERTUS EXPO” 2010 W WARSZAWIE - wystawa klubowa „Tropami Wojskiego”

VII Międzynarodowe Targi Łowiectwa Strzelectwa i Rekreacji *Hubertus Expo* 2010 odbyły się w dniach 7-9.05.2010 r. w Warszawie, po raz pierwszy w Centrum - Targowo Konferencyjnym MT Polska, przy ulicy Marsa 56a.

Ta największa łowiecka impreza handlowo-kulturalna zgromadziła tysiące osób, myśliwych i osób zainteresowanych łowiectwem, dając im możliwość zapoznania się z aktualną, wszechstronną ofertą i trendami w tej dziedzinie, umożliwiła również miłe spotkania towarzyskie.

Szczególnie uroczysty charakter miało otwarcie targów z udziałem przedstawicieli najwyższych władz PZŁ i Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych oraz wielu znamienitych gości. Nieodzownym elementem oprawy imprezy był

występ Reprezentacyjnego Zespołu Muzyki Myśliwskiej PZŁ pod przewodnictwem Mieczysława Leśniczaka.

W bogatej ofercie handlowej i usługowej prezentowano: broń myśliwską, optykę, odzież i obuwie, galanterię myśliwską, akcesoria dla psów myśliwskich, sprzęt turystyczny, pojazdy, literaturę i wiele innych przedmiotów. Miały też miejsce wydarzenia kulturalno – dydaktyczne: pokazy filmów przyrodniczo – łowieckich, pokazy mody, sokolnictwa, psów myśliwskich, wabienia lisów, elaboracji amunicji, koncerty zespołów muzyki myśliwskiej konferencja prasowa połączona z wręczeniem nagród w konkursie „Rok Myśliwca”. Od lat stałym elementem Expo są wystawy łowieckie, w tym nasza wystawa klubowa.



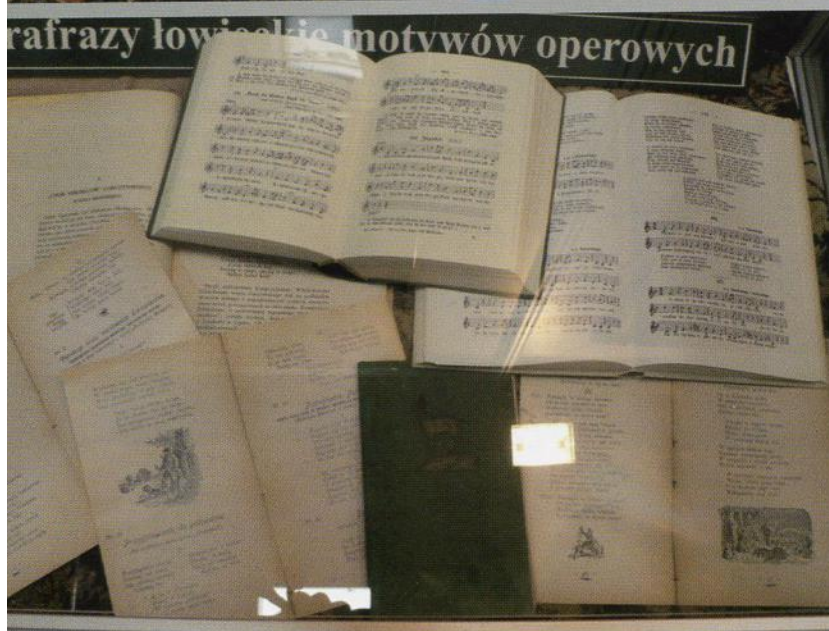
Ekspozycja Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ poświęcona była muzyce myśliwskiej. Wystawa „Tropem Wojskiego” przygotowana została przez Izabelę Malec w oparciu o przebogate zbiory własne oraz eksponaty kolegów klubowych: Krzysztofa Mielnikiewicza, Andrzeja Głowackiego i Jana Malewskiego. Jak zawsze wzbudzała duże zainteresowanie zwiedzających z uwagi na cenny i różnorodny materiał ekspozycyjny, ciekawe opisy przedmiotów i udaną kompozycję wystawy. W pawilonie klubowym można było podziwiać: karty i znaczki pocztowe, obrazy i grafiki, instrumenty muzyczne (stare rogi Plessa, par force, bawole typu *Wojskiego*, nuty, literaturę myśliwską z muzyką w tle, bibeloty i przedmioty użytkowe z motywami muzycznymi).

Impreza ta stała na wysokim poziomie i wspólnie spełniła swoją rolę. Wysoki, europejski



Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej





poziom targów, zapewnił targom nowoczesny sposób ekspozycyjny i wystawienniczy. Na uwagę zasługiwały także walory edukacyjne imprezy, w tym również przyjazna oferta skierowana do młodzieży.

Kolejny raz targi przysłużyły się wszechstronnej promocji łowiectwa, w której kultura i kolekcjonerstwo mają swoje, trwałe i godne miejsce.

Krzysztof J. Szpetkowski

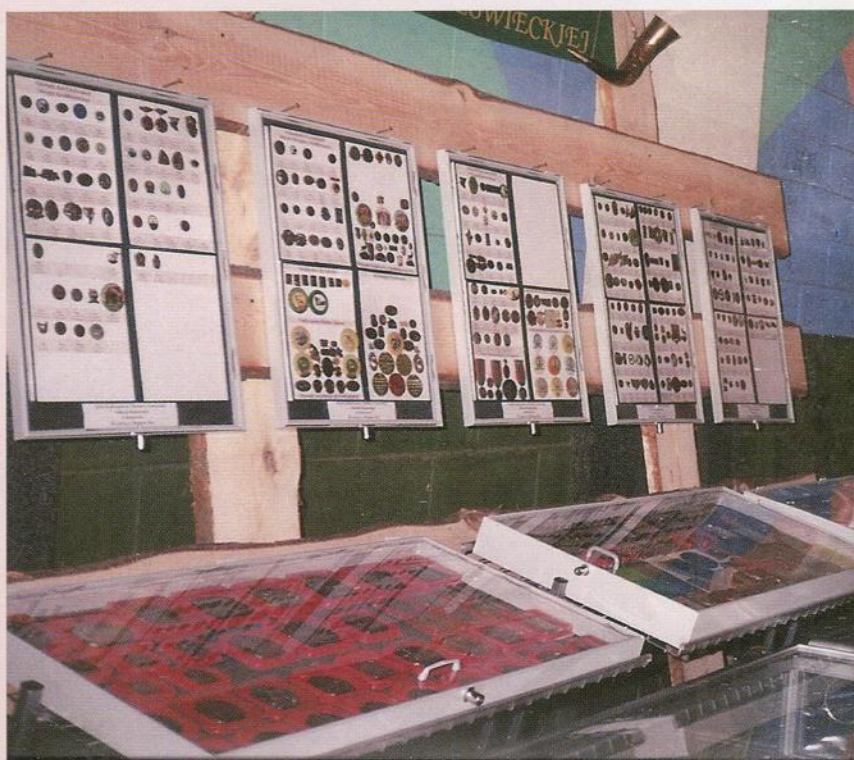


Wystawa rzeszowskich kolekcjonerów

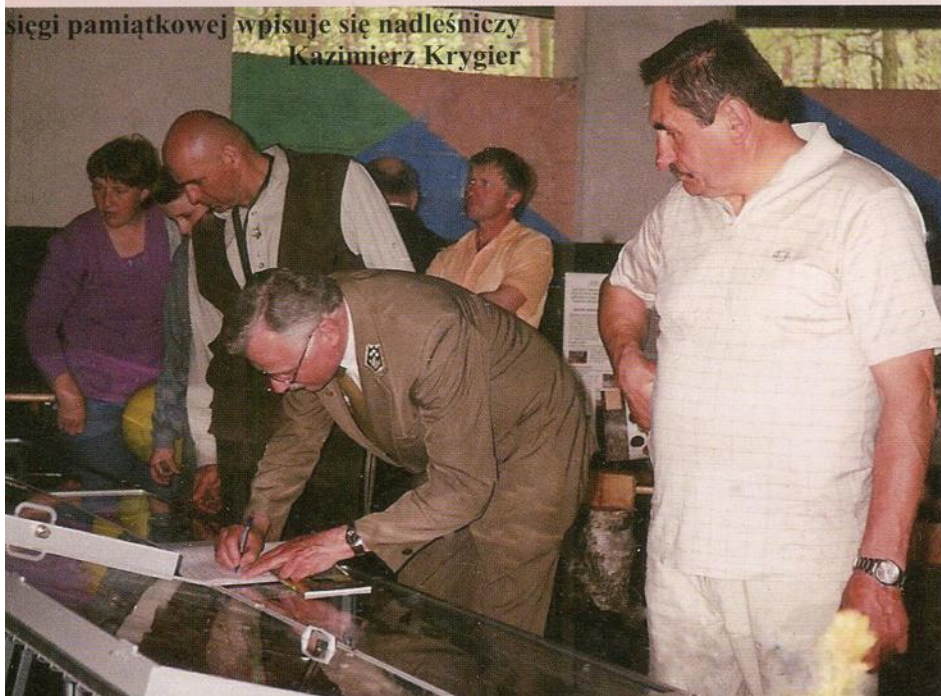
Stało się już tradycją, że prawie każdej odbywającej się w województwie podkarpackim imprezie łowieckiej towarzyszą ekspozycje przygotowane przez członków rzeszowskiego oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej. Prezentują oni wielotematyczne wystawy z gromadzonych przez siebie zbiorów, przybliżając myśliwym i sympatykom łowiectwa jego historię oraz kulturotwórczą rolę łowiectwa. Inspirują myśliwych do pogłębiania wiedzy i do kolekcjonerstwa.

Ostatnia taka prezentacja miała miejsce 2 maja br. w Kolbuszowej, gdzie rzeszowscy kolekcjonerzy uświetnili swoją wystawą regionalny konkurs „Field Trial-sów” wyżłów angielskich i kontynentalnych. Gospodarzami imprezy byli: Nadleśnictwo Kolbuszowa-Świerczów oraz Koła Łowieckie „Borek” Kolbuszowa i „Darz Bór” Świerczów.

Na miejscowym stadionie licznie zgromadzeni widzowie mieli okazję zobaczyć nie tylko psie konkurencje, ale również mogli obcować z historią i kulturą łowiecką. Z zainteresowaniem i wzruszeniem oglądali stare fotografie, odznaki i oznaki, ryngrafy, medale, albumy kroniki, publikacje zgromadzone przez członków klubu i unikalne pamiątki dokumentujące historię najstarszych w regionie



sięgi pamiątkowej wpisuje się nadleśniczy
Kazimierz Krygier



i w kraju kół łowieckich „Rzeszowskiego Towarzystwa Myśliwych” i Klubu Myśliwych „Diana” w Łańcucie, zaprezentowane przez Grażynę Kret.

Wielkie zainteresowanie wzbudzała kolekcja udostępniona przez Zbigniewa Deca, zajmująca 8 dużych gablot, li-

cząca ponad 450 eksponatów falerystycznych wydanych przez organizacje łowieckie okręgów: krośnieńskiego, przemyskiego i rzeszowskiego.

Bogdan Knotz, syn tragicznie zmarłego kilka lat temu znanego myśliwego – bibliofila, członka założyciela KKiKŁ przygotował z rodzinnych zbiorów bogaty wybór literatury łowieckiej. Wśród eksponatów było wiele białych kruków prasy i literatury łowieckiej, takich jak „Rok myśliwego” Włodzimierza Korsaka z 1922 r., czy jubileuszowy numer „Łowca” – organu Małopolskiego Towarzystwa Myśliwych.

Jan Banaś – najbardziej znany w regionie, a może i w kraju kolekcjoner, wytwórca i znawca rogów myśliwskich, legendarnych instrumentów muzycznych stosowanych w myślistwie, wystawił ich 16, spośród kolekcji liczącej 118 sztuk. Jan Banaś zgłębił trudną technologię wytwa-

rzania i zdobienia tych instrumentów. Zachwycaly bogato zdobione rogi z bawołów i antylop.

Ozdobą wystawy były akcesoria i broń biała z kolekcji Tadeusza Ryczaja. Zwracały uwagę m.in.: niemiecki kordelas z XVII w., także niemiecki tasak z XIX w., stare bogato zdobione noże myśliwskie, wielofunkcyjne - wieloostrzowe scyzoryki oraz wyciągi do wystrzelonych łusek.

Z wystawą kolekcjonerską korespondowały dwie inne zorganizowane przez miejscowych leśników z Nadleśnictwa Kolbuszowa i myśliwych z kół „Borek” i „Darz Bór”. Prezentowano na nich gospodarkę leśną i trofea łowieckie.

Grażyna Kret



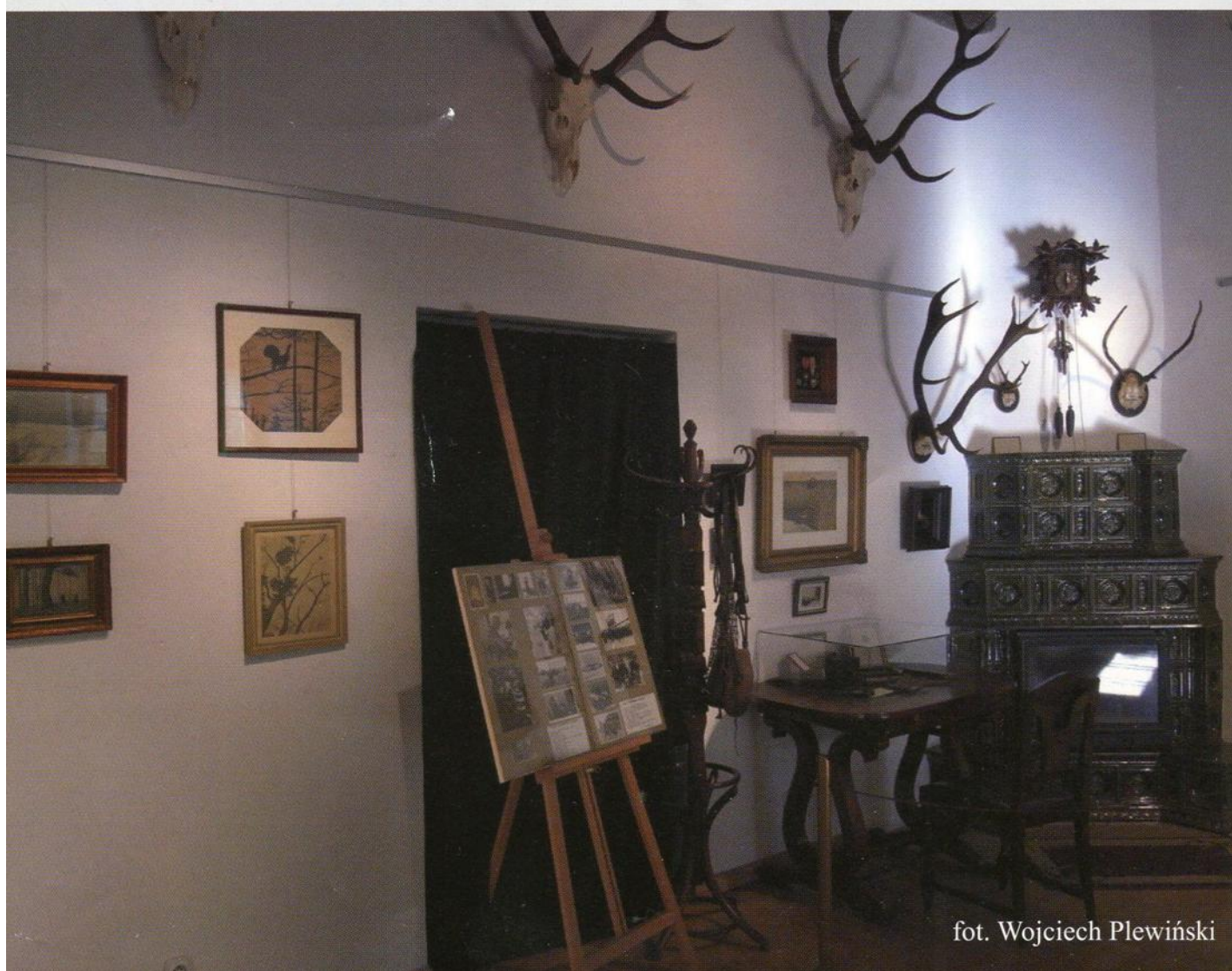
Od lewej: Roman Tasior, Ryszard Czach, Grażyna Kret, Zbigniew Dec, Jan Banaś, Jan Wójcicki

Korsak na Zamku w Niepołomicach

Gdyby się zastanawiać, jaka książka w naszej literaturze łowieckiej wywarła największy wpływ na polujących, to niewątpliwie jedną z nich jest *Rok Myśliwego* Włodzimierza Korsaka. Nie tylko zresztą na myśliwych – pod jej wpływem Czesław Miłosz nadał swej książce ten sam tytuł. Opisując we wstępie oddziaływanie jej autora na młodych ludzi swego pokolenia, wspomina noblista młodzieńcze zauroczenie nią. Nie on jeden – Roman Bratny również „popęłnił” ten tytuł w jednej ze swoich książek. Jednak pierwszym, który uległ fascynacji *Rokiem Myśliwego* był Józef Weyssenhoff, który pisząc w 1919 r. wstęp do „Korsaka” był już znanym, dojrzałym pisarzem, podczas gdy autor książki młodym, szerzej nieznanym leśnikiem, trochę przyrodnikiem i pod-

różnikiem. Pomimo to, w pełnej pochwał i autentycznego zachwyty recenzji w którymś momencie pisze: „Czytałem książkę powoli, marząc o młodości...”

Co w niej jest takiego, że tak silnie na nas oddziałuje? Łączy dwie sprzeczności – z jednej strony rzeczowość, sumienność i ogromną ilość wiadomości „technicznych”, a z drugiej, gdzieś między wierszami, w sposób pozornie wstrzeмиęzliwy, prosty i nienachalny pokazuje silne zaangażowanie emocjonalne w filozofię powiązania człowieka z przyrodą – polowanie jest tylko tego dalszą konsekwencją. Ale też nie byle jakie polowanie, bo nie o fanfary, rekordowe pokoty i trofea tu idzie, ale o prawdziwe zespolenie człowieka z naturą, której jest częścią i wobec której jest pełen pokory,



fot. Wojciech Plewiński

zachwytu i zrozumienia. Opisywany tam zwierz również jest niezwykle, bo obok polowań zwyczajnych, znajdujemy łowy na głuszcza, łosia czy niedźwiedzia.

Doświadczenia łowieckie Korsaka dotyczą głównie ziem wschodnich, gdzie wiek XIX trwa jeszcze w najlepsze, a wyjazd na wiosenne toki, tropienie po ponowie łosia, to zajęcia tak oczywiste i zwyczajne, jak wiosenna orka czy przygotowanie drewna na zimę.

Dodając do tego znakomite ilustracje autora – jedyne w swym rodzaju rysunki tuszem, pełne indywidualizmu i znakomicie oddające istotę podejmowanych tematów, otrzymujemy dzieło zamknięte, w pełni skomponowane, oddziałujące na nas zarówno poprzez swą formę, jak i treść.

Nie ma więc nic niezwykłego w tym, że dla wielu pokoleń wychowanych na niej myśliwych stała się swoistą biblią – pewnym kodem w pełni znanym i zrozumiałym dla każdego, kto uważał się bardziej za łowcę, niż niedzielnego hobbystę z dubeltówką.

W dużym skrócie to główne powody, dla których zrodziła się myśl, aby w Krakowskim Centrum Kultury Łowieckiej na Zamku w Niepołomicach powstała wystawa przybliżająca tę niezwykłą książkę

i osobę jej autora. Część ekspozycji stanowią pamiątki po Włodzimierzu Korsaku, niektóre zresztą bardzo osobliwe, jak pazur niedźwiedzia i tygrysa wspólnie oprawione w srebro – pamiątka z jednej z wypraw myśliwskich, czy też kolekcja wabików. Przedmioty te stanowią własność znanego zbieracza i kolekcjonera Zdzisława Korzekwy, posiadacza najpełniejszej kolekcji pamiątek po Włodzimierzu Korsaku. Największe wrażenie robią jednak jego rysunki – tak nieliczne oryginały, jak i powiększone ilustracje jego książek. Ten typ prezentacji nadał im nową jakość – działając bardziej jak obraz, bronią się znakomicie, zaskakując swą oryginalnością plastyczną i szlachetną prostotą.

Autorami prezentacji są Wojciech Plewiński i Hubert Zwinczak, działający w Komisji Kultury i Etyki Łowieckiej przy ZOPZŁ w Krakowie.

Wystawa stanowi kolejny przykład prezentacji dorobku twórców związanych z łowiectwem. Wszystkich zainteresowanych, szczególnie tych „na Korsaku wychowanych” – serdecznie zapraszamy.

Hubert Zwinczak



fot. Wojciech Plewiński

AFRYKAŃSKIE ŁOWY TADEUSZA UHLA I JEGO CÓRKI DAGMARY

*Słońce zniża się ku zachodnim wzgórzom.
Bursztynowy odbłysek niknie na wypukłościach pni,
na brzegach liści i zmienia się w czerwono złoty.
Wierzchołki ramion euforbii zapalają się jak świece;
w przestworzu rumiana przejrzystość i słodycz wieczorna. (...)
(...) Niebawem ujrzałem na skłonie wzgórza mego towarzysza
podnoszącego do twarzy swój ciężki dziesięciokalibrowy karabin.
Po wystrzale, który zahuczał jak z armaty, mignęła mi w pełnym biegu
olbrzymia antylopa kudu i skryła się w tej samej chwili w mimozach.
Stojąc o jakie trzysta metrów widziałem wszystko jak na dłoni
i ponieważ strzał był bliski, byłem pewien, że nie jest chybiony.(...)*

Listy z Afryki Henryka Sienkiewicza

Współczesne łowiectwo ma wielobarwny i wielowątkowy wymiar. Otwarcie granic, wolność i niezależność finansowa sprawiają, że polscy myśliwi coraz częściej podążają śladami wypraw znanych z opisów hr. J. Potockiego, H. Sienkiewicza, ks. A. Sapiehy w obszar przygód niezwykle egzotycznych łowów. Łowcy, niczym wybrańcy św. Huberta, stąpają po afrykańskim kontynencie powodowani odwieczną, niepokonaną ciekawością świata. Szczególna to jednak i ważna cnota, gdy w traperskiej podróży potrafią dostrzec piękno i wyjątkowość natury, nie tracąc wrażliwości i zdolności do

refleksji. Afryka bowiem to dziewiczy kontynent przyrody, dla łowców wciąż obszar marzeń i wyjątkowych przeżyć.

Właśnie do tych doznań odwołują się reminiscencje zapisane w fotografiach i myśliwskim sercu Tadeusza Uhla, który wraz z córką Dagmarą przemierzał afrykańskie bezdroża podziwiając piękno przyrody i wspaniałość Stwórcy.

Wystawa fotograficzna „Afrykańskie łowy” urządzona została na Zamku w Niepołomicach. Wernisaż odbył się 28 maja 2010 r. stanowiąc jeden z punktów rozpoczęcia obchodów XIX „Dni Niepołomic”, największej i najbardziej popularnej imprezy kulturalnej w regionie.

Pomysł wystawy zrodził się spontanicznie podczas klubowego

O wystawie opowiada prof. Tadeusz Uhl



spotkania, a z pomocą przyszły władze miasta, użyczając królewską komnatę. Autorem fotografii jest nasz klubowy kolega prof. dr hab. inż. Tadeusz Uhl, wieloletni działacz PZŁ, prezes Koła Łowieckiego „Puszcza” w Niepołomicach, zapalony myśliwy, podróżnik i uczestnik wielu światowych wypraw łowieckich. Współautorką jest córka Dagmara, towarzysząca ojcu w łowach w kraju i zagranicą, dokumentująca jego myśliwskie wyprawy.

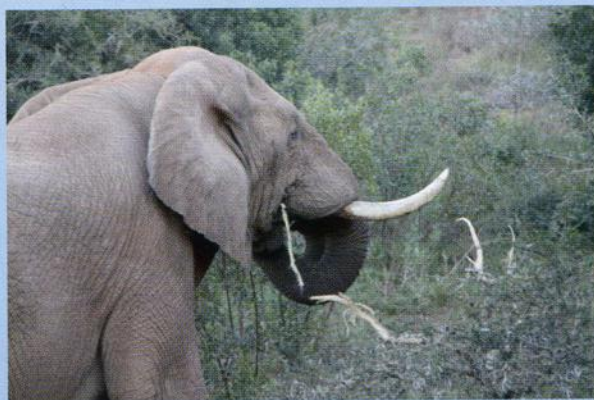
Na wystawie zaprezentowano zaledwie wycinek bogatego dorobku fotograficznego zagranicznych wojaży autora. Są to głównie pejzaże Afryki, jako miejsca polowań, portrety zwierząt w ich naturalnym środowisku, sytuacje łowieckie, a także zdjęcia myśliwych i zwierzyny stanowiące dla autora swoisty reportaż chwil ważnych oraz wyjątkowych pod względem myśliwskim.

Otwarcia wystawy dokonał Tadeusz Uhl, który wygłosił interesującą prelekcję na temat łowów w Afryce. W imieniu Krakowskiego Oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej zebranych powitał kol. Krzysztof J. Szpetkowski, wiceprezes oddziału, szczegól-

nie dziękując komisarzowi ekspozycji Jerzemu Golowskiemu z referatu Promocji Kultury UMiG Niepołomice za pomoc w jej zorganizowaniu. W otwarciu wystawy uczestniczyli członek NRL, prezes ORŁ w Krakowie Janusz Szkatuła, łowczy okręgowy w Krakowie Janusz Malawski, Maria Jaglarz dyrektor Muzeum w Niepołomicach oraz grono przyjaciół autorów.

Wystawa prezentowana była w Sali Łukowej Zamku Królewskiego w Niepołomicach. Udostępniona zwiedzającym, cieszyła się dużym zainteresowaniem.

Krzysztof J. Szpetkowski



CANIS VENATICI AMICO (PRZYJACIEL PSA MYŚLIWSKIEGO)

Rzeszowscy myśliwi, aktywni członkowie Komisji Kynologicznej Okręgowej Rady Łowieckiej, są inicjatorami powstania unikalnego, zapewne w skali Europejskiej, odznaczenia pod nazwą „Canis Venatici Amico” (Przyjaciel psa myśliwskiego).

Pies „od zawsze” był i jest nadal nieodłącznym towarzyszem łowów. W posiadaniu polskich myśliwych jest kilkadziesiąt tysięcy psów użytkowych ułożonych do polowań, głównie: jamniki, wyżły i teriery.

Tym kompanom myśliwskich przygód poświęcono jedną z ważniejszych reguł etyki łowieckiej, zawartej w „Zbiorze zasad etyki, tradycji i zwyczajów łowieckich”. Brzmi ona: „Myśliwy otacza opieką psa myśliwskiego – towarzysza i pomocnika swoich łowów. Dbą o zaspokojenie jego potrzeb, nie zmusza do wysiłku ponad jego możliwości. Użytkując psa myśliwskiego, wystrzega się konfliktów z otoczeniem. Starzejący się pies myśliwski zasługuje na zapewnienie mu spokojnej starości”.

Jak w każdej zbiorowości, tak i wśród pasjonatów psów myśliwskich nie brak kole-

gów, którzy w sposób szczególny wyróżniają się: wybitnymi osiągnięciami w hodowli i tresurze użytkowych psów myśliwskich, sukcesami szkoleniowymi, czołowymi lokatami na konkursach i wystawach, dorobkiem publicystycznym, organizacją imprez kynologicznych.

Dla tych „najlepszych z najlepszych” proponowano wyróżnienie w postaci medalu. Odznakę medalu „Canis Venatici Amico” stanowią:

1. Srebrny owalny medal o wymiarach: 35 mm x 30 mm. Na jego awersie znajduje się:

- w centralnej części – wizerunek sylwetki myśliwego pracującego z psem na otoku po farbie,
- po lewej stronie – miniaturowy relief nawiązujący do krakowskiego „Pomnika psiej wierności”,
- po prawej stronie – godło PZŁ,
- u góry – łaciński napis „Canis Venatici Amico”,
- u dołu – napis „Rzeszów”.

2. Przywieszka o wymiarach: 30 mm x 17 mm połączona z medalem, na której na awersie widnieją 2 gałązki dębiny, a na rewersie umieszczona



jest zapinka agrałkowa. Na rewersie, na groszkowej, lekko wklęsłej powierzchni znajduje się również kolejny numer medalu.

Odznaczenie przyznawane jest przez Kapitułę, w skład której wchodzi:

- prezes ORŁ – jako przewodniczący,
- łowczy okręgowy,
- przewodniczący Komisji Kynologicznej ORŁ oraz Komisji Kultury, Tradycji i Promocji Łowiectwa,
- osoby wyróżnione tym medalem.

Wnioski o nadanie medalu mogą zgłaszać: ORŁ, ZO PZŁ, Zarządy Kół Łowieckich, Komisja Kynologiczna ORŁ. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów w głosowaniu jawnym. Regulamin przyznawania medalu zatwierdziła Okręgowa Rada Łowiecka uchwałą z dnia 1 kwietnia 2004 r.

Dotychczas medalem uhonorowano następujących działaczy (podana kolejność odpowiada numerowi medalu):

- **Dariusz Spisak** - 2004 r. Długoletni działacz Komisji Kynologicznej ORŁ w Krośnie i Rzeszowie. Hodowca rasowych psów myśliwskich, prowadzący szkołę tresury w Lubli, powiat strzyżowski. Sędzia kynologiczny.
- **Jan Belz** – 2004 r. Przewodniczący Komisji Kynologicznej rzeszowskiej ORŁ. Hodowca psów myśliwskich. Pod jego kierownictwem rzeszowska kynologia nawiązała do lat swej świetności.
- **Wojciech Tarnowski** – 2005 r. Jeden z filarów polskiej kynologii myśliwskiej (w kolejnym pokoleniu). Sędzia kynologiczny. Posiada ogromny wkład pracy w odrodzenie rzeszowskiej kynologii.
- **Zbigniew Woś** – 2005 r. Łowczy KŁ „Ryś” w Łańcucie, członek ORŁ. Hodowca i instruktor kynologiczny. Organizator konkursów i pokazów psów myśliwskich. Wybitny szkoleniowiec.
- **Józef Jędral** – 2005 r. Długoletni członek Komisji Kynologicznej. Popularyzator tej tematyki. Organizator konkursów i pokazów. Od 2009 r. – sędzia kynologiczny.
- **Kazimierz Samojedny** – 2008 r. Leśnik i myśliwy. Hodowca psów myśliwskich. Wybitny szkoleniowiec. Organizator konkursów i pokazów.
- **Marian Stapor** – 2010 r. Prezes KŁ „Borek” w Kolbuszowej. Jego staraniem powstała jedyna w Polsce południowo-wschodniej 2 hektarowa zagroda dzicza w Trześni, pow. Kolbuszowa. Organizator corocznych konkursów psów dzikarzy oraz szkoleń dla ich hodowców.

Prawdziwym myśliwym kynologom zawsze bliska jest maksyma Janusza Leona Wiśniewskiego: „Boże, pomóż mi być takim człowiekiem za jakiego bierze mnie mój pies”.

Zdzisław Ziobrowski
Rzeszowski Regionalny Oddział KKiKŁ





Święty Hubert w sercu Borów - 10 lat Bractwa Świętego Huberta w Śliwicach

Otwarcie obchodów koronujących dzieściolecie powołania *Bractwa Świętego Huberta* w Śliwicach poprzedziła uroczysta hubertowska msza św. odprawiona przez ks. prałata Andrzeja Kossę, podczas której odśpiewano *Kantatę do Świętego Huberta* w oprawie rogów myśliwskich i skrzypiec. W homilii duszpasterz przypomniał historię bractwa i skupił się na wyzwaniach czekających tę organizację w działaniach na rzecz rozwoju kultu patrona. Kurator wystawy i jej twórca Ignacy Stawicki, członek bractwa, omówił rodowód wystawy i zaprosił ks. Andrzeja Kossę i Zygryda Łobockiego - Mistrza Bractwa do współotwarcia jej przy dźwiękach rogów myśliwskich. Uczestnicy uroczystości z wielkim zainteresowaniem oglądali wystawę, która ukazywała św. Huberta nie tylko jako patrona myśliwych i leśników, ale jako wielkiego świętego kościoła katolickiego w Polsce i w Europie, wielce pobożnego i rozlicznymi cudami

słynącego.

Teraz trochę historii. Śliwice, malowniczo położona wieś w powiecie tucholskim, w gminie zamieszkałej przez ok. 6000 gościnnych mieszkańców, pracowitych, o wielkich patriotycznych sercach. Nad wsią góruje kościół parafialny p.w. Katarzyny Aleksandryjskiej. W granicach administracyjnych parafii znajdują się 2 kościoły filialne, jednym z nich jest kaplica p.w. Świętego Huberta w Okoninach, zwanych *Polskimi*. Parafią administruje proboszcz ks. prałat Andrzej Koss, który jest kapłanem myśliwych, leśników i rycerzy Diecezji Pelplińskiej. Jest jednocześnie kapłanem i członkiem *Bractwa Świętego Huberta* w Śliwicach. Wśród tego pełnego uroku zakątka ziemi kociewskiej, wśród lasów i łąk pachnących miodem zadomowił się św. Hubert.

Okoniny zwane są *Polskimi*, dlatego że w okolicy przebiegała granica Prus, a mie-



Ks. Biskup Pelpliński Jan B. Szłaga pasuje myśliwych na członków Bractwa Św. Huberta

szańcy z wielką determinacją opierali się wpływowi germańskiemu. Na tych ziemiach kult św. Huberta ma wielowiekową tradycję. W przekazach zachowały się wzmianki o obeliskach, pomnikach poświęconych patronowi. W niedalekiej Chełmży, czy w Papowie Biskupim znajdują się namacalne pozostałości kultu św. Huberta, od czasów krzyżackich, udokumentowane opracowaniami ks. S. Kujota z 1905 r.

Biskup Diecezji Chełmińskiej w Pelplinie, na prośbę myśliwych i leśników, za wstawiennictwem miejscowego proboszcza zaakceptował patronat św. Huberta nad kaplicą w Okoninach, ku wielkiej radości serc wnioskodawców. Od 1988 r., kiedy nastąpiła jej konsekracja myśliwi i leśnicy wyposażają kaplicę. W 1999 r. w celu nadawania uroczystościom hubertowskim większej rangi i rozmachu zawiązała się grupa inicjatywna z udziałem: ks. Andrzeja Kossa, Zygryda Łobockiego, Henryka Koscha i Bogdana Klimka, która zaczęła realizować pomysł Zygryda Łobockiego o powołaniu Kościelnego *Bractwa Świętego Huberta* w Śliwicach, które po-

wołał dekretem z 26 czerwca 2000 roku JE ks. prof. Jan Bernard Szlaga, pierwszy Biskup Diecezji Peplińskiej. Dekretem tym zatwierdził Statut Bractwa i mianował Zygryda Łobockiego jego mistrzem. Bractwo ufundowało sztandar, organizuje odpusty, którym przewodniczy ks. biskup diecezjalny, spotkania opłatkowe oraz rozliczne spotkania z młodzieżą.

Do posługi duszpasterskiej powoływani są przez biskupa diecezjalnego w Pelplinie księża kapelani. Pierwszym diecezjalnym kapelanem leśników, myśliwych i rycerzy był śp. Ks. Gracjan Nagierski, obecnie posługę tę sprawuje ks. Andrzej Koss.

Po dziesięciu latach funkcjonowania bractwa zorganizowano uroczystości jubileuszowe ozdobione wystawą zatytułowaną *Świętemu Hubertowi Cześć!*, która ukazuje społeczeństwu naszego patrona, jako jednego z wielu świętych kościoła katolickiego, nie tylko patrona braci myśliwsko - leśnej. Wystawę zorganizowano w Kościele Parafialnym w Śliwicach, a jej myślą przewodnią były słowa JE ks. prof. Jana Bernarda Szlagi Biskupa



Pelplińskiego do wspólnoty łowieckiej, warte upowszechnienia i zapamiętania: „...człowiek został przez Stwórcę niejako upoważniony do korzystania z tego, co daje przyroda, ale również został w sumieniu zobowiązany, aby czynił to odpowiedzialnie (...) Święty Hubert jest takim znakiem mądrego gospodarzenia w świecie przyrody, jest znakiem, który zapamiętała tradycja – kościelna i chrześcijańska, ale także tradycja stanu myśliwych, sięgająca VIII wieku, ażeby rozpoznawano w znaku św. Huberta powołanie człowieka do wielkiego dziedzictwa, którym jest świat dany po to, abyśmy go podtrzymywali i przetwarzali, czynili sobie ziemię poddaną...”

Słowa te były kontynuacją myśli Ojca Świętego, który podczas pielgrzymki do Ojczyzny, na spotkaniu z leśnikami i myśliwymi, zaapelował: „Dbajcie o naszą ojczystą przyrodę”.

Wystawę przygotowano na 576 kartach filatelistycznych formatu A4 (36 ekranach). Całą ekspozycję podzielono na 3 segmenty. W pierwszym poświęconym bractwu i kaplicy zaprezentowano historię bractwa poprzez zdjęcia i dokumenty, a wśród nich dekrety biskupie: zatwierdzające Statut Bractwa i powołujący Mistrza Bractwa, akty nadania ks. biskupowi „Członka Honorowego Bractwa” i „Złotej Odznaki Bractwa Świętego Huberta w Śliwicach”, akty przyjmowania nowych członków z tekstami pasowania ich historycznym kordelasem, podczas uroczystych odpustowych mszy celebrowanych przez ks. Biskupa Pelplińskiego. W gablotach udokumentowano główne uroczystości, które odbywały się w przeciągu dekady, przedstawiono historię patronatu bractwa nad kaplicą św. Huberta w Okoninach oraz proces jej wyposażania. Pokazane zostały współczesne i historyczne szaty liturgiczne kapłanów z całej Polski, z historycznymi ornamentami z myśliwskiej Kaplicy Prezydenckiej w Spale. Dla chętnych zawierzenia się św. Hubertowi został przedstawiony cały katalog modlitw ku jego czci.

Segment drugi wystawy zawiera na kilkunastu tablicach informacje o życiu patrona. Zapoznać można się z zabytkami katedry św. Huberta w Belgii w oparciu o materiał ks. Wiktora Ojczyńskiego i artykuły w prasie łowieckiej dotyczące tego sanktuarium. Ukazano też ważniejsze miejsca kultu św. Huberta w Polsce – parafie p.w. św. Huberta w Zalesiu Górnym i Miłocinie oraz ołtarz św. Huberta w Kaplicy Prezydenckiej w Spale z 1933, obrazy w Chełmży i Papowie Biskupim. Z ciekawszych tekstów zamieszczonych na wystawie warto wymienić artykuły zamieszczone w *Łowcu Polskim* z 1926 r. i opracowanie ks. Stanisława Kujota z 1905 r. pt. *Jelenie rogi w kościołach diecezji chełmińskiej*, dziś diecezji pelplińskiej, w granicach której leżą Śliwice. Inną ciekawostką jest zdjęcie z poświęcenia ołtarza św. Huberta w kościele p.w. św. Elżbiety we Lwowie w 1927 roku przez abpa B. Twardowskiego oraz informacja o jego twórcy K. Sichulskim i wiele innych ciekawych materiałów. W 3 gablotach pokazane są fotografie miejsc kultu św. Huberta w Diecezji Pelplińskiej: kaplice w Okoninach, na Zamku w Gniewie, w Bytowie, ołtarz w Kościele w Brusach, kapliczki w miejscowościach: Opalenie Pólko, Borzechowo, Gorzędziej Mały, Szpęgawsk; obeliski w Starej Rzece i bardzo stary, bo z 1929 roku w postaci siedmioramiennej gwiazdy św. Huberta w lasach kłosnowskich k. Chojnic, ufundowany przez dr. J. Łukowicza. Przedstawiono wiele innych małych form kultu, jak: obrazy, płaskorzeźby, figury oraz towarzyszący im niepowtarzalny wystrój w kościele w Rykowsku czy Bytowie.

Liturgia na cześć św. Huberta wymaga uroczystej oprawy i ceremoniału. Dlatego na kolejnych tablicach przedstawiono utwory znanych twórców muzyki mszy hubertowskich i odtwórców tejże muzyki. Jako przedmowę do tej części zamieszczono artykuły Krzysztofa Kadleca.

Nie zapomniano o innych myśliwskich patronach, których postaci zaprezentowano na



Wystawę otwiera ks. Andrzej Koss



Od lewej: Mieczysław Wyśiński, ks. Andrzej Koss, Ignacy Stawicki, Zygfryd Łobocki, Marian Lendzioszek

W oczekiwaniu na walory filatelistyczne



rycinach i w starych publikacjach. Pokazano medale i orderzy św. Huberta. Duże zainteresowanie, zwłaszcza nie-myśliwych, wzbudzał dział poświęcony psom wywodzącym się z legendarnych psów patrona. Brat Leszek Meler zaprezentował bogaty zbiór przepisów kulinarnych zatytułowany „Gotowanie ze św. Hubertem”. Zainteresowanie gości wzbudzał tort „Święty Hubert” i przepis na niego.

W trzecim segmencie wystawy w kilkunastu gablotach przedstawiono bogate zbiory filatelistyczne, z którymi zwiedzających zapoznawał Jerzy Białas, prezes ZO Polskiego Związku Filatelistów w Gdańsku. Pierwszym był zbiór pt. *Krzyż*, posiadający wszelkie atesty, który bardzo dobrze harmonizował z kościołem i św. Hubertem. Bogusław Bauer zaprezentował ekspozycje „Święty Hubert w filatelistyce” i „Katedra w Saint Hubert na kartach pocztowych” Ignacy Stawicki poprzez kolejny eksponat zapoznawał zwiedzających z historią łowiectwa, zwierzętami łownymi, tradycjami i zwyczajami łowieckimi, trofeistyką, udziałem polskiego łowiectwa w organizacjach międzynarodowych, sposobami polowania, psami myśliwskimi, ochroną przyrody, parkami narodowymi w Polsce.

Staraniem członków bractwa, a w szczególności Ignacego Stawickiego – autora znaczka, datownika i karty, wice-

prezesa oddziału kociewskiego KKiKŁ, członka PZF w Tczewie, przy wydatnej pomocy prezesa Jerzego Białasa, Poczta Polska wydała dla uhonorowania tej uroczystości następujące walory filatelistyczne:

Kartę pocztową beznominałową z dekretem ks. biskupa o powołaniu *Bractwa św. Huberta* w Śliwicach na tle Kaplicy p.w. św. Huberta w Okoninach,

Datownik okolicznościowy ze sceną nawrócenia św. Huberta i napisem „10. Rocznica powołania Bractwa Świętego Huberta w Śliwicach” i datą wydania,

Znaczek personalizowany (pierwszy w Polsce o tematyce myśliwskiej) o nominale 1,30 zł (hafty polskie) z przywieszką, na której umieszczono oznakę Bractwa Świętego Huberta w Śliwicach i napis ŚWIĘTEMU HUBERTOWI CZEŚĆ.

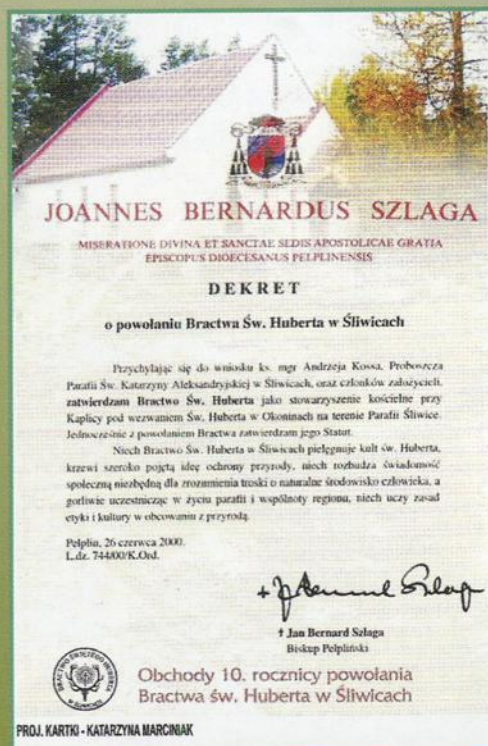
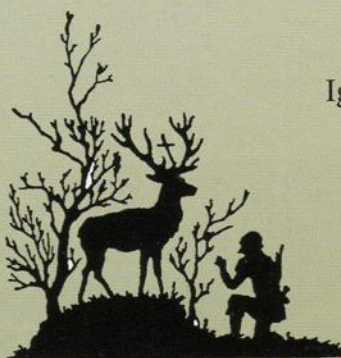
W dniu otwarcia wystawy Poczta Polska w Bydgoszczy uruchomiła punkt pocztowy z datownikiem, kartami i znaczkami przed kościołem parafialnym w Śliwicach. Wg informacji Anny Burchart - naczelnik Urzędu Poczтового w Śliwicach, zainteresowanie tymi walorami przeszło jej najśmielsze oczekiwania.

Listowną prośbę o przesłanie datownika na przesyłkach pocztowych otrzymała z całego świata a stoisko pocztowe było oblegane przez uczestników uroczystości, kolekcjonerów, mieszkańców i turystów.

Upalny sobotni dzień uczestnicy uroczystości zakończyli w ogrodzie parafialnym, królestwie mamy ks. Andrzeja, chłodząc się napojami i smakując tort „Św Hubert” przy poezji i muzyce myśliwskiej. Zaproszeni goście życzyli bractwu wielu sukcesów w dziele krzewienia kultury łowieckiej i popularyzacji kultu św. Huberta oraz przekazywali podziękowania za udaną imprezę, które wraz z listami gratulacyjnymi i upominkami składali na ręce Mistrza.

Świętemu Hubertowi Cześć!

Darz bór!
Ignacy Stawicki



DUCHOWY WYMIAR ŁOWIECTWA - MUZYKA MYŚLIWSKA

*Ile drzew, tyle rogów znalazło się w boru,
Jedne drugim pieśń niosą jak z choru do choru.
I szła muzyka coraz szersza, coraz dalsza,
Coraz cichsza i coraz czystsza, doskonalsza,
Aż znikła gdzieś daleko, gdzieś na niebios progu!*
(A. Mickiewicz „Pan Tadeusz”).

Muzyka, jako jeden z najszlachetniejszych przejawów życia duchowego i twórczości człowieka, stanowi zarazem najdoskonalszą ze sztuk, będącą wyrazem uczuć i piękna otaczającego świata. W obszarze twórczości człowieka muzyka, obok sztuk plastycznych i literatury, stanowi wiodącą dziedzinę kultury.

W kulturze łowieckiej muzyka również zajmuje wyjątkowe miejsce, nawiązując do głębokich, historycznych tradycji. Pojęcie muzyki myśliwskiej obejmuje dawne i współczesne formy twórczości, w tym sygnalistykę łowiecką. Historyczność tej formy artystycznego wyrazu duchowości człowieka sięga prymitywnych motywów dźwiękowych stosowanych w pradziejach, które mając charakter porozumiewawczy służyły ostrzeganiu, naganianiu i przywabianiu zwierzyzny.

Rozwój człowieka na przestrzeni wieków wzbogacał sferę duchową wyzwalając potrzebę doznań artystycznych, poprzez różnorodną twórczość – sztukę. Motywy muzyczne, nawiązujące charakterem i wymową do myślistwa, obecne są w utworach najwybitniejszych światowych kompozytorów. Świadczy to o inspiracji łowiectwem oraz o jego istotnej roli w życiu społeczeństw.

Współcześnie muzyka na stałe weszła do kanonu polowań i uroczystości łowieckich, jako ważny, nieodłączny składnik oprawy i element ceremoniału łowieckiego, wpływając znacząco na duchowy charakter łowiectwa. Obok wymiaru ściśle artystycznego, związanego z uświetnieniem uroczystości i polowań, sygnalistyka łowiecka jako forma muzyczna spełnia ważną rolę informacyjno-nakazową na polowaniach zbiorowych, służąc ich sprawniej organizacji oraz bezpieczeństwu. W tym znaczeniu należy podkreślić trwałą i ważną rolę współczesnej sygnalistyki usankcjonowanej prawodawstwem łowieckim. W życiu myśliwych stale obecna jest także piosenka myśliwska, która wzbogaca przeżycia łowieckich przygód.

Współczesna muzyka myśliwska stanowi wiodący element triumfalnego rozwoju kultury łowieckiej. W dziele tym ogromną rolę spełniają zainteresowania i pasja myśliwych. Rozwojowi muzyki myśliwskiej sprzyja dostępność instrumentów oraz liczne kursy nauki gry na rogach myśliwskich. W rozwoju współczesnej sygnalistyki łowieckiej wyjątkową rolę sprawują szkoły i uczelnie rolnicze z wydziałami leśnymi i sekcjami łowieckimi, kształcące sygnalistów propagujących muzykę, także w kołach łowieckich. Szczególne znaczenie dla rozwoju sygnalistyki należy upatrywać w organizowaniu przez PZŁ i Lasy Państwowe różnych imprez muzycznych - festiwali i konkursów. Funkcjonowanie w Polsce wielu amatorskich i profesjonalnych zespołów muzycznych świadczy o ogromnym zainteresowaniu oraz zapotrzebowaniu na tę formę kultury łowieckiej. Dla propagowania muzyki myśliwskiej duże znaczenie miało także ujednolicone zapisu nutowego sygnałów, zawarcie ich w Zbiorze Zasad Etyki, Tradycji i Zwyczajów Łowieckich (uchwała NRL z 6 czerwca 1992 r.) oraz wydania muzyczne na płytach CD-DVD.

Muzyka myśliwska obecna jest w życiu społeczności łowieckiej. Zapewne dziś już nikt z myśliwych nie wyobraża sobie mszy hubertowskiej lub innych uroczystości łowieckich oraz polowań zbiorowych bez udziału sygnalistów.

Wszystko to świadczy o ogromie i celowości działań służących propagowaniu muzyki łowieckiej, a to ma duże znaczenie dla rozwoju łowiectwa, w jego kulturalnym i duchowym wymiarze.

Nie bowiem tak zachwycić duszy myśliwskiej nie może, jak dźwięk rogu wśród leśnej ciszy na łowach - pieśń trąbki myśliwskiej, co z oddali woła nadzieją, pięknem i wzruszeniem chwili...

Pamiętamy także piękną sentencję Marka P. Krzemienia, że „polowanie bez myśliwskiego rogu to tylko polowanie, a z rogiem to już łowy”.



Krzysztof J. Szpetkowski

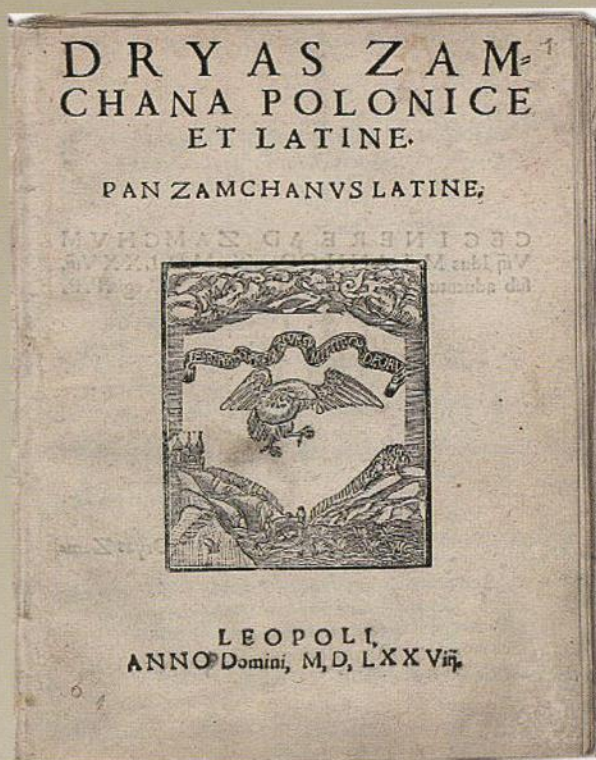
10 LAT „MYŚLIWCA KRESOWEGO” KWARTALNIKA OKRĘGOWEJ RADY ŁOWIECKIEJ W ZAMOŚCIU

Pomysłodawcami wydawania czasopisma myśliwych Zamojszczyzny byli: Alfred Hałasa - prezes ówczesnej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w Zamościu, członek honorowy PZŁ oraz Dominik Wojtuch - przewodniczący ZW PZŁ w Zamościu. Prowadzenia redakcji podjął się Janusz Bełzek - członek NRL, którego wspomagali: Henryk Studnicki - sekretarz redakcji, Edward Jędrzejuk, Marian Kudelka i Andrzej Kulas - członkowie redakcji. Oznakę „Myśliwca Kresowego” - głuźca tokującego na konarze drzewa - opracował Stefan Szmidt, aktor scen polskich, myśliwy. Pierwszy numer „Myśliwca Kresowego” ukazał się w kwietniu 2000 roku i był jedynym numerem wydanym

pod kierownictwem Janusza Bełzka, którego plany zniweczyła nagła choroba i niespodziewana śmierć. Następnie redakcją kierowali Witold Kornet, a po jego rezygnacji Janusz Siek, którego wspierają: Zdzisław Sawicki - sekretarz redakcji, Andrzej Pawlik - redaktor oraz kilka osób chętnie współpracujących z redakcją.

Na łamach „MK” obecni redaktorzy zainicjowali kilka cyklicznych artykułów: *Z kart historii łowiectwa*, *Z albumu nemrodów zamojskich*, *Sztandary łowieckie Zamojszczyzny*. Ukazujemy w nich historię łowiectwa i kulturę łowiecką na Zamojszczyźnie. Przedstawiliśmy postać Jana Zamoyskiego, wielkiego męża stanu, protektora kultury, założyciela zwierzyń-





ców w Knyszynie oraz w Zamchu na Zamojszczyźnie. Przybliżyliśmy czytelnikom utwory Jana Kochanowskiego „Dryas Zamchana” i „Pan Zamchanus” napisane na cześć króla Stefana Batorego, przebywającego w maju 1578 roku w zamchskim pałacyku myśliwskim Zamojskich.

Unikatowy egzemplarz tych utworów przechowywany jest w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, którą utworzono rozporządzeniem prezydenta Ignacego Mościckiego mieszkającego przez siedem lat w Skierbieszowie koło Zamościa. W naszym piśmie przedstawiliśmy okres dzieciństwa, początki przygody z łowiectwem Ignacego Mościckiego na ziemi zamojskiej. Zaprezentowaliśmy twórczość przyjaciela Jana Zamojskiego, Szymona Szymonowica, organizatora Akademii Zamojskiej, autora cyklu 34 zwierzęcych nagrobków, z których 8 nawiązuje do tematyki łowieckiej: *Stary pies*, *Wilk*,

Liszka, *Zając*, *Jarząb*, *Kanie*, *Przepiórki* i *Kaczor*. Przybliżyliśmy sylwetki i twórczość o tematyce łowieckiej, związanych z Zamojszczyzną malarzy: pochodzącego ze Szczebrzeszyna Józefa Brandta, którego pierwsze dzieła powstały pod wpływem jego mistrza i przyjaciela Juliusza Kossaka, profesora zamojskiego gimnazjum Ryszarda Kopcińskiego autora obrazu św. Huberta z kościoła św. Katarzyny w Zamościu, współczesnego malarza z Hrubieszowa Stanisława Eugeniusza Bodesa, który oprócz tematyki batalistycznej część swojej twórczości poświęcił łowiectwu. „Odkryliśmy” obraz pędzla Jerzego Kossaka - *Święty Hubert*, który znajduje się w kościele parafialnym w



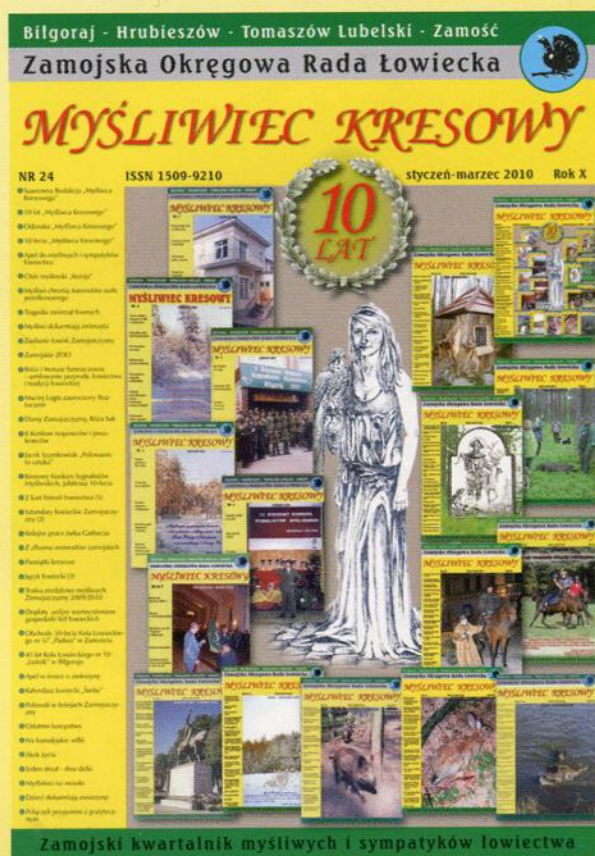
Rzeplinie na Zamojszczyźnie.

Na łamach „MK” rokrocznie relacjonujemy przebieg regionalnego *Kresowego Konkursu Sygnalistów Myśliwskich* w Biłgoraju, który jest „rówieśnikiem” naszego czasopisma. Pomysłem członków redakcji „MK” jest utworzenie izby pamięci *Tradycje Łowiectwa Zamojskiego*, do której przekazano już wiele eksponatów, zbiorów powiększa się i są chętni do przekazania znaczących zbiorów medali, odznak i innych pamiątek łowieckich. Zaprezentowaliśmy w kwartalniku obrazy, wiersze, opowiadania, fotografie, najaktywniejszych w tej twórczości zamojskich myśliwych: Zdzisława Dudka, Edwarda Jędrzejuka, Janusza Bełzka, Andrzeja Pawlika, Jerzego Garbacza, Edmunda Feduszko, Liliany Keller, Konrada Mastalińskiego, Sławomira Olszyńskiego, Janusza Sieka. Przedstawiliśmy sylwetki osób, które wnieśli wielki wkład dla polskiej kultury łowieckiej, między innymi sylwetkę Alfreda Hałasy, członka *Zakonu Kawalerów Złotego Jelenia* oraz relację z obrad tego zakonu na Roztoczu. Zamieściliśmy wywiad z Andrzejem Albigowskim, autorem trzech książek: *Łowiectwo na Lubelszczyźnie*, *Z piórem i strzelbą w sobiborskiej kniei*, *Poleską knieją oczarowani* oraz ponad stu publikacji o tematyce łowieckiej. Zaprezentowaliśmy walory filatelistyczne i numizmatyczne związane z łowiectwem, między innymi dwie karty pocztowe wydane przez zamojskie koła łowieckie i biłgorajskie monety lokalne z głuszcem, kuropatwą i bażantem. Piszemy o najstarszych myśliwych, ich działalności i osiągnięciach łowieckich, zaprezentowaliśmy zwyczaj

nadawania tytułu *Honorowego Członka Koła*, który jest wyrazem uznania dla ich zasług łowieckich. Zachęcamy myśliwych do poszerzania swojej wiedzy z dziedziny literatury i sztuki poświęconej łowiectwu, do gromadzenia zbiorów myśliwskich, pisania monografii kół. Prezentujemy współpracę kół łowieckich z młodzieżą szkolną, zachęcając zarządy kół łowieckich do organizowania spotkań, konkursów: wiedzy łowieckiej i plastycznych.

W cyklu *Zasilanie łowisk Zamojszczyzny* na bieżąco informujemy o wzbogacaniu łowisk w zwierzynę drobną. Prezentujemy również uroczyste polowania hubertowskie, wigilijne i noworoczne organizowane w kołach łowieckich naszego regionu.

Janusz Siek,
Zdzisław Sawicki



Lektury obowiązkowe

IGNACY STACHOWIAK i JEGO OPOWIADANIA

Znamy wielu wybitnych działaczy łowieckich, których na krajowej arenie słuch ginie już kilka lat po ich śmierci. Pamiętają o nich tylko rodziny, koledzy w kołach łowieckich, czasem społeczności lokalne, o ile udzielali się nie tylko w łowiectwie.

Z postacią Ignacego Stachowiaka, myśliwego i wybitnego działacza w wielu dziedzinach łowiectwa, spotykamy się corocznie w myśliwskiej w prasie, literaturze fachowej, ale przede wszystkim w relacjach prasowych i internetowych z Krajowego Konkursu Kół Łowieckich w Strzelaniu Myśliwskim jego imieniem.

Płk Ignacy Stachowiak zasłużył sobie solidnie na takie wyróżnienie oddaniem łowiectwu, etyczną postawą, autorytetem w kraju i za granicą, skutecznością działania, w odróżnieniu od wielu nieskromnych, napuszonych działaczy - kolekcjonerów stanowisk, zaszczytów i medali - bez efektów pozytywistycznej pracy dla dobra łowiectwa.

Biorąc do ręki książkę autorstwa Barbary Nowakowskiej – córki naszego bohatera, zatytułowaną „Ignacy Stachowiak i jego opowiadania”, otrzymaną

od autorki i opatrzoną piękną dedykacją, czułem się zaszczycony, ponieważ znałem już entuzjastyczną o niej opinię kolegów Leszka Semaniuka oraz Alfreda Hałasy, który pisał do autorki 14 lutego br.:

Szanowna Pani Barbaro!

Bardzo się ucieszyłem otrzymaną książką Pani autorstwa o Ojcu, do którego zawsze miałem, i tak to pozostanie, ogromny szacunek.

Dziękując – gratuluje Pani tego przedsięwzięcia i trudu związanego z opracowaniem i wydaniem tej monografii. Uroczę opowiadania z doznań łowieckich zamykają to w piękną całość.

Dziękuję też za dedykację i nie tylko bardzo sobie to cenię. Nie wiem czy na to zasłużyłem, ponieważ mój wkład był bardzo mizerny i wynikał z prostej powinności i potrzeby.

Pani Śp. Ojciec wniósł ogromne wartości w historię polskiego i światowego łowiectwa. Poza tym cechy charakteru, postawa, stanowczość – osobista kultura Pani Ojca zasługiwała na najwyższy szacunek.

Ponieważ pamięć ludzka jest zawodna i nietrwała dlatego trzeba pisać. Tylko w takiej formie pozostaną świadectwa pięk-

**IGNACY STACHOWIAK
i jego
OPOWIADANIA**

nej i bogatej Osobowości Śp. Ignacego Stachowiaka.

Polski Związek Łowiecki w postaci tego opracowania otrzymał wspianą pozycję, która będzie jego trwałym elementem.

Serdecznie Panią i całą Rodzinę pozdrawiam z wyrazami Szacunku.

Alfred Hałasa

Czytając z przedmowy autorki książki opinię o ojcu, wyłania się postać niezwykle, wybitna, autorytet łowiecki, jakich dzisiaj nie znalazłbym wśród znajomych myśliwych:

„Był pracowity, sumienny, zawsze gotowy do działalności społecznej i bardzo skromny. Dzięki swej ciekawości świata i wiedzy, nieustannemu samokształceniu i dociekliwości został w wielu dziedzinach uznany za eksperta i autorytet, i był nim istotnie. Na pewno ceniono go także za życzliwość i przyjacielski stosunek do otoczenia, a wobec młodych ludzi – niezwykle postawę opiekuńczą. Nie bra-

kowało mu też poczucia humoru i radości życia, co podczas przyjacielskich spotkań, także wypraw myśliwskich, miało niemałe znaczenie.”

Z ogromnym zaciekawieniem wziąłem zatem książkę do ręki, sądziłem że czytając monografię, będę skupiał się na weryfikacji poznanych o niej i o I. Stachowiaku opiniach. Ale już po kilku stronach lektury zapomniałem o tych rozterkach zafascynowany życiorysem Ignacego Stachowiaka, wzbogaconym nieznanymi jego dokonaniem dla polskiego łowiectwa.

Epopeja łowiecka I. Stachowiaka zaczęła się we Wrocławiu, gdzie w latach 1946-1947 organizował łowiectwo w Śląskim Okręgu Wojskowym. Od 1948 r., mieszkając w Warszawie, jako członek Komitetu Wykonawczego NRŁ uczestniczył w pracach najwyższych władz łowieckich. Od 1951 r. łowiectwem wojskowym zajmował się zawodowo, będąc na stanowisku zastępcy przewodniczącego



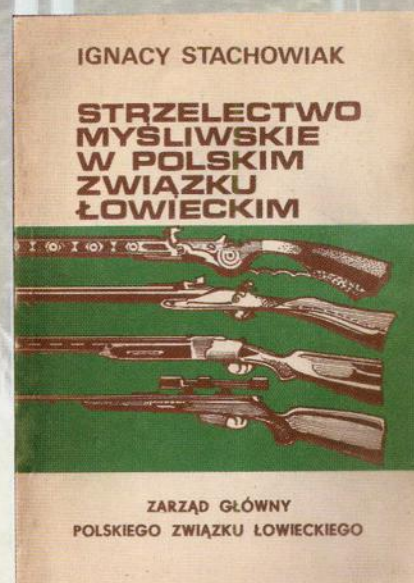
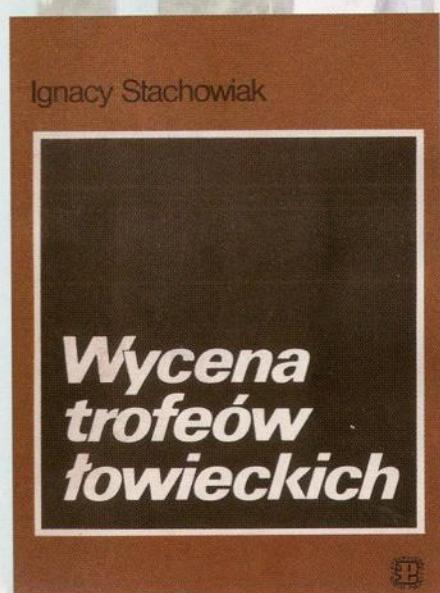
Barbara Nowakowska prezentuje Leszkowi Semaniukowi książkę o I. Stachowiaku

Rady Centralnej i szefa Sekretariatu Wojskowego Związku Łowieckiego. W pracy koncentrował się na wprowadzaniu dyscypliny łowieckiej wśród kadry wojskowej, opanowaniu samowoli i kłusownictwa, na integracji łowiectwa wojskowego z cywilnym, co doprowadziło do rozwiązania Wojskowego Związku Łowieckiego w 1960 r. Ignacy Stachowiak Łowczym WP pozostał do 1970 r. Niemal do końca swych dni był aktywnym działaczem łowieckim, członkiem najwyższych władz i organów PZŁ.

W końcu lat czterdziestych skrytykowała się miłość I. Stachowiaka do strzelectwa sportowego, szczególnie myśliwskiego. Jego profesjonalizm w tej dziedzinie zaowocował wielokrotnym mianowaniem go sędzią głównym najwyższych rangą krajowych zawodów strzeleckich i kierownikiem polskich ekip strzeleckich na zawody międzynarodowe. I. Stachowiak był współautorem systemu szkolenia strzeleckiego w PZŁ, autorem nowych rozwiązań technicznych strzelnic, autorem cyklu artykułów w ŁP na tematy strzeleckie i publikacji „Strzelectwo

myśliwskie w Polskim Związku Łowieckim”. Za działalność w tej dziedzinie odznaczony został wieloma medalami, nagrodami, dyplomami polskimi i międzynarodowymi.

Pasja łowiecka, dociekliwość i samokształcenie doprowadziły I. Stachowiaka na wyżyny znajomości trofeistyki i wystawnictwa łowieckiego. Od 1971 r. kierował Komisją Trofeów i Wystaw NRŁ. Był współorganizatorem i dyrektorem kilku polskich ekspozycji na Światowych i Międzynarodowych Wystawach Trofeów Łowieckich oraz aktywnym członkiem Międzynarodowej Komisji Wyceny Trofeów Łowieckich i ekspertem CIC w tej dziedzinie. W 1972 r. na jego wniosek przystąpiono, pod przewodnictwem Polski, do opracowania formuły wyceny łosi badylarzy, przyjętej przez CIC w 1975 r. Ignacy Stachowiak brał czynny udział, w pracach zespołu ds. aktualizacji wzorów formuł wyceny trofeów dla wszystkich gatunków europejskiej zwierzyny grubej w tym żubra, którego polskie urojenia wyceniane wg tej formuły wzbudziły sensacje na MWTL w 1978 r., w Buka-

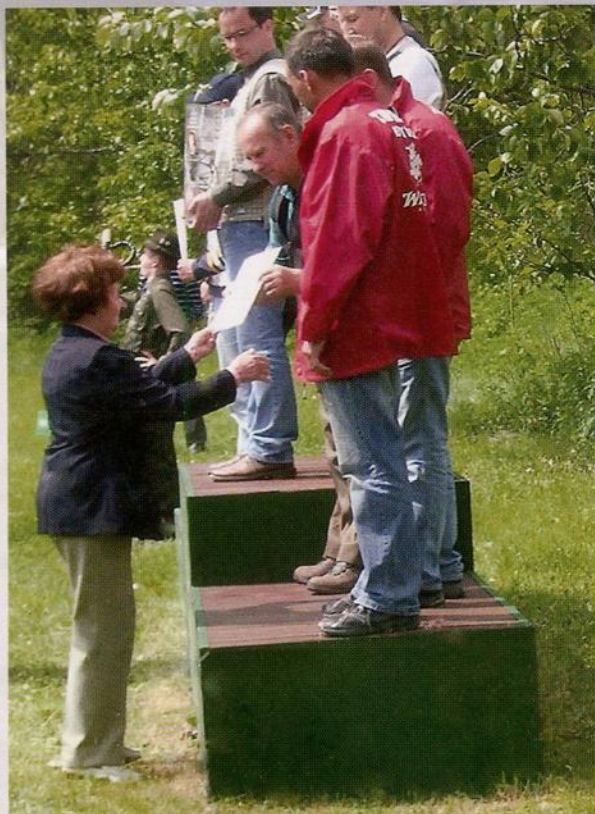


reszcie. I. Stachowiak sprzeciwił się uproszczeniu wyceny parostków rogaczy, wg której proponowano pominięcie pomiarów objętości i rezygnację z punktacji za piękno. Jego wieloletnie doświadczenie i wiedza trofeoznawcza zaowocowały wydaniem przez ZG PZŁ w 1985 r. broszury pt. „Wycena trofeów łowieckich”.

Te suche fakty wybrane z barwnego łowieckiego żywota I. Stachowiaka nie oddają klimatu książki, napisanej przez zauroczoną ojcem córkę. Z opisu wyłania się postać ciepłego człowieka, ojca i dziadka, sympatycznego towarzysza łowów, który zabierał na polowanie dzieci i wnuki oraz kandydatów na myśliwych, cierpliwie poświęcając im wiele czasu, objaśniając tajniki przyrody i zasady myśliwskiej etyki, której był wyznawcą i surowym egzekutorem. Myśliwską mentalność, naturę

i prawość I. Stachowiaka potwierdza jego 18 opowiadań, z których jedno „Niestrzełony niedźwiedź” zamieszczam w niniejszym numerze. Chciałem początkowo zapoznać czytelników z jednym z niezwykle ciekawym opowiadaniem o łowach na głuszce, na słonki z wnukiem Stasiem, na cietrzewie między Puszciami Piską i Kurpiowską, z kamerą na głuszce W. Puchalskiego, dla którego autor był przewodnikiem po Turiańskim Bagnie. Stało się to niemożliwe z uwagi na objętość tych opowieści.

Myślę jednak, że ma to swe dobre strony, bowiem zmobilizuje miłośników łowiectwa do poszukiwania książki (co może okazać się trudne z uwagi na niski nakład monografii i brak jej w sprzedaży), bądź skorzystania z egzemplarza bibliotecznego.



B. Nowakowska wręcza puchary i dyplomy zwycięzcom XXVI Konkursu Kół Łowieckich im. I. Stachowiaka w Słupsku.



Puchar zawodów

Na zakończenie wspomnę o patriotyczno – wojskowym wątku życiorysu 29 – letniego por. I. Stachowiaka i bohaterskim dowodzeniu 900 - osobowym słabo uzbrojonym batalionem broniącym Białegostoku w wojnie obronnej 1939 r. Warto – jadąc z Warszawy do Białegostoku – zatrzymać się na chwilę przy pomniku postawionym obrońcom, przez społeczeństwo stolicy Podlasia, o którym sławny architekt prof. A. Ciborowski napisał „Jest to pomnik wspaniały. Tak dramatyczny, jak dramatyczna była walka na tej reducie. Tak oczywisty, jak oczywistą jest obrona niepodległej ojczyzny”.

Pani Barbarze Nowakowskiej serdecznie dziękuję za książkę i za zgodę na zacytowanie jej fragmentów. Darz bór!

Krzysztof Mielnikiewicz

Niedźwiedź niestrzelony

W Bułgarii odbywały się owego roku międzynarodowe zawody w strzelaniu do rzutków. Mieszkaliśmy w Sofii, a strzelania odbywały się na strzelnicach, położonych na stoku Witoszy, opodal miasta.

Po zakończeniu zawodów urządzono nam wycieczkę do Riły.

Mieliśmy tam zwiedzić starożytny monastyr, a potem zapolować na niedźwiedzie. Nikt nie miał sztucera, uzbroiliśmy się więc w strzelby śrutowe, do których gospodarze wydali nam po dwie breneki.

Około południa przyjechaliśmy na miejsce. Przewodził nam i cały czas rejdował w towarzystwie sympatyczny grubas Wieliczko Zubin, z którym byłem serdecznie zaprzyjaźniony. Kiedyśmy dworowali z jego tuszy, mówił:

- Przyjedźcie po sezonie polowań na niedźwiedzie, to mnie nie poznacie i wołać mnie będziecie Ignas, bo będę jeszcze szczuplejszy niż on.

Właśnie niedźwiedzie były największą pasją naszego Wieliczki. Po obiedzie zwiedzaliśmy starożytny, minione tysiąclecie pamiętający, klasztor w Rile. Dla nas, Polaków, szczególne przeżycie, bowiem z tego monastynu dwaj mnisi, Cyryl i Metody, pielgrzymowali do dalekiego kraju Polan, niosąc tam światło wiary chrześcijańskiej na długo przed chrztem Polski.

Po zwiedzeniu całego kompleksu klasztorowego zebraliśmy się na kolację. Tu Wieliczko zapowiedział nam, że o drugiej godzinie w nocy będzie pobudka, a potem



wymarsz na polowanie; radził więc wczas znaleźć się w łózkach. Nie wszyscy przejęli się jego radą. Ale w nocy na zbiórce nie zabrakło nikogo. Po krótkim posiłku powiódł nas Wieliczko, w zupełnych ciemnościach, wąską dróżką pod górę. Marsz powolny wprawdzie, ale uciążliwy - cały czas pod górę - trwał chyba trzy godziny. Kiedyśmy, już o świcie, stanęli na maleńkiej płaskownicy, prowadzący polowanie, oczywiście Wieliczko, zarządził krótki odpoczynek. Potem odbyła się odprawa i rozprawdzono nas na stanowiska wzdłuż wąskiej drogi, okalającej zbocze góry. Mnie przypadło stanowisko chyba gdzieś w środku całej linii strzelców. Przed sobą miałem rzadki, stary las z wglądem na jakieś trzydzieści metrów, a za plecami nieprzebyte gąszcz. Z prawej strony moim sąsiadem był któryś z węgierskich kolegów, ale stał za zakrętem drogi, więc go nie widziałem. Po lewej zaś stronie doskonale widoczny stał Kostek, wówczas najlepszy nasz strzelec na zawodach, a dziś szanowany powszechnie lekarz dr Konstanty Zajączkowski. Pokiwaliśmy sobie i, zgodnie z otrzymaną instrukcją Wieliczki, stanęliśmy na czatach.

Mijały godziny oczekiwania i właściwie nic się nie działo. Cisza, którą czasem ptak umilił. Kusiło podejść do Kostka i pogawędzić; instrukcja nie pozwalała. Wystawiono nas na ciężką próbę.

Wreszcie, gdzieś z daleka na dole, doszły mnie ledwie dosłyszalne odgłosy. Tam byli ludzie - to naganka, która, jak nam mówiono, idzie cicho. A więc: czuj duch! Napięcie wzrosło, ale długo jeszcze przyszło nam trwać w nim. Wreszcie, jakby mignęło mi coś w dali między drzewami. Wyteżyłem wzrok i za chwilę zobaczyłem - niedźwiedzia. Kroczył wol-

niutko, a łbem cały czas kiwał na boki, jak Bułgar, gdy przytakuje. Zdało mi się, że pomrukuje przy tym: „tak, tak, przyszedł twój kres misiu, wal prosto pod lufę”.

„To za łatwe - pomyślałem - chyba nie będę strzelał!” I nagle niedźwiadek skojarzył mi się z dziecinną zabawką. Na całym świecie dzieci bawią się misiem. Ja przepadam za dziećmi. Jakże mógłbym ich pozbawiać najmilszej zabawki. Nie będę strzelał! I jeszcze następna refleksja. Od przebudzenia się we mnie żyłki myśliwskiej i rozwinięcia się zamiłowania do łowiectwa, niedźwiedź zawsze był u nas zwierzęciem chronionym. Nie tylko nie polowało się na niego, ale wręcz otaczało się go opieką, aby nie wyginął. „Stanowczo: nie będę strzelał!”

A niedźwiedź tymczasem zbliżył się, kilkanaście metrów ode mnie przekroczył wolniutko drogę, a kiedy chował się w gęstwinie, nisko mu się pokłoniłem. Spojrzałem w stronę Kostka. Widział wszystko, a teraz stał na środku drogi i splecionymi w górę dłońmi potrząsał, a więc zgadzał się i solidaryzował ze mną. Staliśmy dalej cierpliwie na swoich stanowiskach. Aż tu nagle huknął strzał i, jak to w górach, rozległ się wielokrotnym echem. „A więc będzie miś na rozkładzie!” - pomyślałem. Ale go nie było, bo, jak się później okazało, nasz kolega ze Słowacji upolował dorodnego tumaka.

Po dłuższym jeszcze czasie naganka znalazła się wreszcie na linii strzelców i na sygnał rogu zeszliśmy się wszyscy na zakończenie łowów. Wieliczko z humorem ogłosił:

- Tumak na rozkładzie! Ale z pewnością był w miocie i niedźwiedź, tylko taki szelma chytry, że nam umknął i nikt go nawet nie widział.

- Ja go widziałem - zawołałem - ale nawet się nie złożyłem do niego.

- Dlaczego? - padło chóralne pytanie.

Opowiedziałem wszystko i przytoczyłem trzy racje. Zdało mi się, że u wielu znalazłem zrozumienie, gdy wtém Wieliczko z szelmowskim wyrazem twarzy krzyknął do mnie:

- Ale przyznaj, że się bałeś!

Bez wahania odkrzyknąłem jak najgłośniej: - Oczywiście, że się bałem!

Na to zerwała się burza huraganowych oklasków. I tak skończyło się to polowanie na niedźwiedzie.

Dla mnie jednak miało ono jeszcze ciąg dalszy.

Następnego roku z jakiejś okazji znalazłem się znowu w Sofii.

Pierwszy telefon i mówi mój stary druh Wieliczko: - Czy mogę cię odwiedzić?

- Nawet zaraz! Będiesz mile widziany i mam dla ciebie prezent - odpowiedziałem.

- Ja też mam dla ciebie niespodziankę, za chwilę będę - i odłożył słuchawkę.

Wpadł do pokoju z właściwym mu temperamentem, dzierżąc jakiś pakunek pod pachą. Przyjąłem go lampką mastiki i wręczyłem, przywiezioną dla niego, tłoczoną w miedzi paterę z wizerunkiem syreny - herbu Warszawy. Ogromnie się ucieszył. Zaraz rozwinął przyniesiony pakunek i pod nogi rzucił mi futro niedźwiedzia.

- To ten sam, którego bałeś się strzelać - powiedział, śmiejąc się - upolowałem go specjalnie dla ciebie.

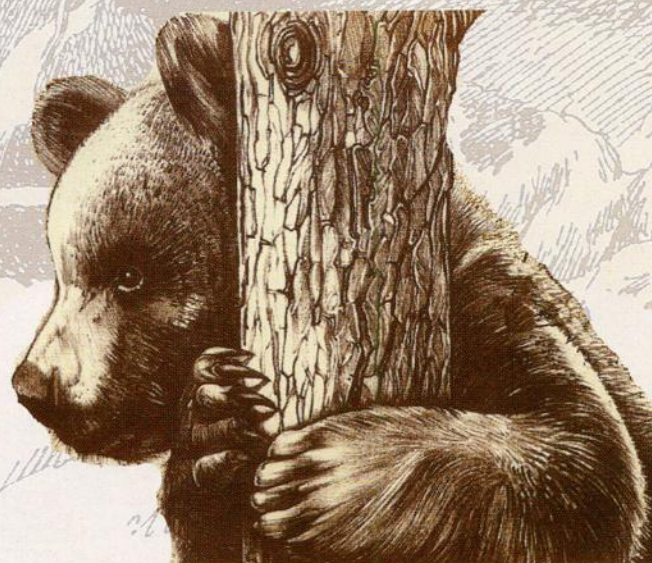
Miałem z tym niedźwiedziem potem jeszcze kłopoty na granicy bułgarskiej, ale znalazł się wśród celników myśliwy i butelka polskiej wódki sprawę załatwiła.

Futro z niedźwiedzia było przez kilka lat podnóżkiem przy tapczanie mojej żony i budziło podziw naszych gości. Myśliwym musiałem zawsze opowiadać jego historię.

Któregoś dnia na przedwiośniu, wcześniej niż w poprzednie lata, wywiesiła żona futro niedźwiedzia do przewietrzenia na balkonie, a sama wyszła z domu na codzienne zakupy. Kiedy wracała, to już w bramie usłyszała straszliwy jazgot i krakanie, a kiedy weszła na podwórze, zobaczyła czarno-szarą chmurę ptactwa, która kłębiła się przy futrze naszego misia. Gdy weszła do mieszkania i otworzyła drzwi na balkon, cała ta ptasia zgraja poderwała się z szumem i z przeraźliwym krakaniem uleciała do parku łazienkowskiego, opodal którego mieszkamy. Z niedźwiedzia pozostała goła skóra ze smętными strzępami kudłów na łbie i łapach.

Jakże to niezwykle, że kudły misia z bałkańskich gór posłużyły za ściółkę do wyomoszczenia gniazd wronom w Łazienkach Królewskich w Warszawie.

Ignacy Stachowiak



Łódzki Oddział Cesarskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa na początku XX w.¹

Na przełomie XIX i XX w. sprawy łowiectwa na leżącej w granicach zaboru rosyjskiego ziemi łódzkiej regulowały wydane przez cara już w 1871 r. „Przepisy o polowaniu dla Guberni Królestwa Polskiego”. Prawo do polowania uzyskali na swoich terenach właściciele odpowiednio dużych majątków, tj. przynajmniej 150 morgów gruntu w jednym obrębie (85,5 ha), pod warunkiem, że otrzymają pozwolenie na broń myśliwską i wykupią kartę łowiecką. Przepisy normowały m.in. czasy ochronne zwierzyzny, terminy i metody polowań. Dopuszczano też prawo polowania dla maksimum trzech właścicieli kilku graniczących ze sobą części gruntów wynoszących razem przynajmniej 150 morgów. Prawo własności polowania mogło być ustępowane na rzecz innych osób. Władze nie zezwalały jednak, ze względów politycznych, na organizowanie się myśliwych w stowarzyszenia i koła łowieckie. Stopniowo władze carskie zostały zmuszone negatywną reakcją społeczeństwa polskiego do łagodzenia ograniczających myśliwych przepisów i początkowo pozwoliły na utworzenie spośród ziemian polskich w 1884 r., regionalnego w swym charakterze, Towarzystwa Myśliwskiego im. Św. Huberta w Otwocku. Pierwsze oficjalne stowarzyszenie łowieckie na ziemiach polskich powstało dopiero w 1889 r. Utworzono wtedy w Warszawie „Oddział Cesarskiego Towarzystwa rozmnażania zwierzyny łownej, pożytecznych dla polowania zwierząt i prawidłowego myślistwa” w Moskwie, pozostający pod prezydencją Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza. W wydanym w tym celu zezwoleniu zabezpieczono decydujące pozycje i interesy myśliwych narodowości rosyjskiej. Wg statutu i wytycznych władz prezesem oddziału mógł być myśliwy – najwyższy rangą urzędnik carski na danym terenie, a połowę składu rady oddziału

musieli stanowić Rosjanie. Oddział Warszawski założyło 45 zamożnych osób. Koszty przynależności do towarzystwa i koszty polowań były na tyle duże, że członkiem mogła zostać osoba o wysokim cenzusie majątkowym. Każdy z członków obowiązany był do noszenia odznaki Towarzystwa. Członkowie Oddziału Warszawskiego Towarzystwa polowali początkowo na własnych gruntach oraz na terenach dzierżawionych. W 1898 r. władze carskie wydały nową ustawę dla Cesarskiego Towarzystwa, w której m.in. uproszczono nazwę organizacji do postaci – „Cesarskie Towarzystwo Hodowli Zwierząt i Prawidłowego Polowania”. W 1903 r. na zjeździe Cesarskiego Towarzystwa Hodowli Zwierząt i Prawidłowego Myślistwa w Moskwie skrócono nazwę towarzystwa do „Cesarskie Towarzystwo Prawidłowego Myślistwa” pozostawiając starą nazwę towarzystwa do używania na wszelkich dokumentach.

21 listopada 1904 r. Warszawski Generalny Gubernator zawiadomił Gubernatora Piotrkowskiego o zgodzie Komitetu Ministrów z dnia 29 października 1904 r. na utworzenie „**Łódzkiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa rozmnażania zwierzyny łownej, pożytecznych dla polowania zwierząt i prawidłowego myślistwa**”.

4 stycznia 1906 r. policmajster miasta Łodzi raportował do gubernatora Guberni Piotrkowskiej o tym, że Oddział Łódzki Cesarskiego Towarzystwa rozpoczął działalność 16 grudnia 1905 r. Wybrano zarząd towarzystwa składający się z 12 osób. Składka roczna wynosiła 20 rubli, wpisowe 10 rubli, a składka dla członków zamiejscowych wynosiła 12 rubli. Niżej przedstawiono fragmenty dokumentów (fot. 1 i 2) Oddziału Łódzkiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa. Fot. 3 przedstawia odznakę (ze zbioru Witolda Sikorskiego) oddziału łódzkiego z numerem 185. Prawdopodobnie

tak wysoki numer odznaki świadczy o liczebności członków tego oddziału.

Autor nie natrafił dotąd na wiadomości z pierwszych lat działalności tego stowarzyszenia. Dopiero w kronice myśliwskiej „Łowca Polskiego” z 1909 r. podano następującą informację:

„W dniu 7 listopada 1909 r. odbyło się pierwsze polowanie z naganką w lasach majorackich „Redziny” pod Koluszkami dzierżawionych przez Łódzki Oddział Towarzystwa Racjonalnego Myślistwa. W 12 strzelb zabito 28 zajęcy, 1 kozła, 2 cietrzewie i kilka kuropatw.”²

Szersze informacje o działalności Oddziału Łódzkiego znalazł autor dopiero w prasie miejscowej i w „Łowcu Polskim” z



Fot. 1. Winieta pisma Łódzkiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa



Fot. 2. Pieczęć Łódzkiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa



Fot. 3. Odznaka Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa

1910 r.^{3,4} Wydawana w Łodzi gazeta „Rozwój” zamieściła następującą notatkę: „Towarzystwo Racjonalnego Polowania” zwołało wczoraj w sali hotelu Manteuffla ogólne zebranie członków. W obecności 25 osób przewodniczył p. Jegorow. Na wiceprezesa w miejsce p. Reinholda Bennicha, który złożył mandat, wybrano p. L. Rafalskiego, na kasjera w miejsce ustępującego p. Kajzebrechta wybrano p. Ottona Nippego. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Uszczuk (członek) i K. Emde i G. Stiller (kandydaci).

Termin konkursowy strzelania do sztucznych gołębi wyznaczono w drugiej połowie maja. Praktyczne strzelanie rozpocznie się z chwilą nastania ciepłych dni, o czym członkowie będą powiadomieni ogłoszeniami. Uchwalono nabyć sowę, przy pomocy której tępione mają być ptaki drapieżne.

Towarzystwo przeprowadziło w 1910 r. dwa takie strzelania konkursowe w kwietniu i w czerwcu. Przykład ogłoszenia zamieszczonego w gazecie „Rozwój” przedstawia fot. 4.

Ze względu na mało czytelny druk tego ogłoszenia podaję, że Zarząd Łódzkiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Racjonalnego Polowania informuje w nim o zorganizowaniu w dniu 26 czerwca 1910 r. w miejscowości zwanej „Helenówek” pod Zgierskim lasem konkursowego strzelania do sztucznych gołębi. Wyznaczono nagrody w postaci żetonów i przyborów myśliwskich. W strzelaniu mogli wziąć udział członkowie tak



4. Ogłoszenie Zarządu Łódzkiego Oddziału CTRP

Łódzkiego jak i innych Oddziałów Cesarzowskiego Towarzystwa.

Strzelnica w Helenówku istniała jeszcze przez wiele lat i służyła myśliwym oraz zapewne okolicznym bractwom kurkowym. Autor pamięta ze swych czasów licealnych, że na początku lat pięćdziesiątych ub. wieku na tej strzelnicy odbywały się szkolne zajęcia z Przysposobienia Obronnego, a w tym strzelanie z kbks. Dziś są to tereny rekreacyjno – sportowe *Stacji Nowa – Gdynia*.

Następną wiadomość o działalności Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Racjonalnego Polowania znajdujemy w gazecie „Rozwój” nr 220 z dnia 27 września 1910 r. Podano tam informację o wyznaczeniu przez Łódzki Oddział Towarzystwa w ciągu sezonu zimowego, następujących terminów polowań w majątkach majoratowych powiatu brzezińskiego: 2 i 16 października oraz 6 listopada w Redzynie, 20 listopada i 11 grudnia w Myszorze, 18 grudnia w Chrustach (Feodorenki), 8 stycznia w Chrustach (Brajewicza). Wszyscy uczestnicy polowania obowiązani byli zapisać się na listę w biurze oddziału, na tydzień wcześniej przed oznaczonymi terminami. Nie natrafiono jak dotąd na informacje o pozyskaniu zwierzyny na tych polowaniach.

Wkrótce wybuch I wojny światowej spowodował przymusowe zawieszenie działalności i wykonywania polowań przez wszystkie oddziały (było ich kilka) Cesarzowskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa.

Po wojnie i po odzyskaniu niepodległości przez Polskę stopniowo zaczyna się organizować na nowo i na znacznie większą skalę nasze łowiectwo. W 1921 r. powstaje **Łódzkie Towarzystwo Łowieckie w Łodzi**, wywodzące się od opisanego wyżej Towa-

rzystwa Racjonalnego Polowania działającego w powiecie łódzkim. Towarzystwo zostało wciągnięte do rejestru Urzędu Wojewódzkiego Łódź 31.01.1921 r. na podstawie statutu zatwierdzonego jeszcze przez władze rosyjskie i liczyło w tym okresie 27 członków. Władze towarzystwa stanowili: zarząd w składzie: prezes – Teodor Karsch, łowczy – Stebelski, 1. pomocnik łowczego – Kaczanowicz, 2. pomocnik łowczego – L. Meylert, skarbnik – L. Gajewicz, sekretarz – J. Werszczyński; z – cy członków zarządu: L. Koźmiński, J. Frankowski, W. Gumowski, F. Winnicki i W. Meyer. Komisja Rewizyjna powstała w składzie: Tołłoczko, Rossman, dr J. Michalski.

Nowy statut opracowany jeszcze w roku 1921 został zatwierdzony przez Wojewodę Łódzkiego 22. 04. 1922 r. ze zmienioną nazwą towarzystwa na **Łódzkie Towarzystwo Łowieckie** z siedzibą przy ul. Piotrkowskiej nr 91, a później z siedzibą przy ul. Andrzeja 3.

Z czasem w Łodzi i w okolicznych miejscowościach powstawały następne stowarzyszenia łowieckie łączące się stopniowo w Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich, który został w 1936 r. przekształcony w Polski Związek Łowiecki.

Andrzej Dobiech

¹ Informacje oparte o materiały źródłowe z Archiwum Państwowego w Łodzi i z biblioteki WiMBP w Łodzi oraz z archiwum autora.

² „Łowiec Polski” rok 1909, nr 22.

³ „Rozwój” rok 1910, nr 57. W prasie polskiej używano wtedy zamiast tłumaczonej z języka rosyjskiego nazwy „Towarzystwo Prawidłowego Myślistwa” – nazwę „Towarzystwo Racjonalnego Polowania”.

⁴ „Łowiec Polski”, podaje na temat tego zebrania nieco inne dane; zaznaczając obecność np. 45 członków i wymieniając częściowo inne nazwiska członków funkcyjnych.

Na rynku kartofilskim

20.03.2010 r. w Krakowie w Centrum Kultury Żydowskiej antykwariat „Rara Avis” przeprowadził aukcję dawnych kart pocztowych.

W wydanym katalogu 20 kart o tematyce łowieckiej przedstawiono w dziale „Różne”, 15 z nich było bez obiegu, pozostałe z opisami okolicznościowymi. Cztery walory to czarno-białe zdjęcia fotograficzne tropów: jelenia, zająca, dzika, lisa. Pozostałe kolorowe karty w klasie I lub I-II w przeważającej cenie po 25 zł. Ceny wahały się od 70 zł do 20 zł. Sprzedano 9 kart po cenie wywoławczej. Najwyższą cenę 70 zł osiągnęła karta *Zaproszenie na polowanie* (czysta, czarno – biała, klasy I, ilustrowana bażantami). Karta z 1938 r. *Trop lisa na śniegu* wydana przez *Książnicę Atlas* we Lwowie zlicytowano za 52 zł z ceny wywoławczej 25 zł. Pozostałe karty to znane wydania, często pojawiające się na rynku antykwarycznym.

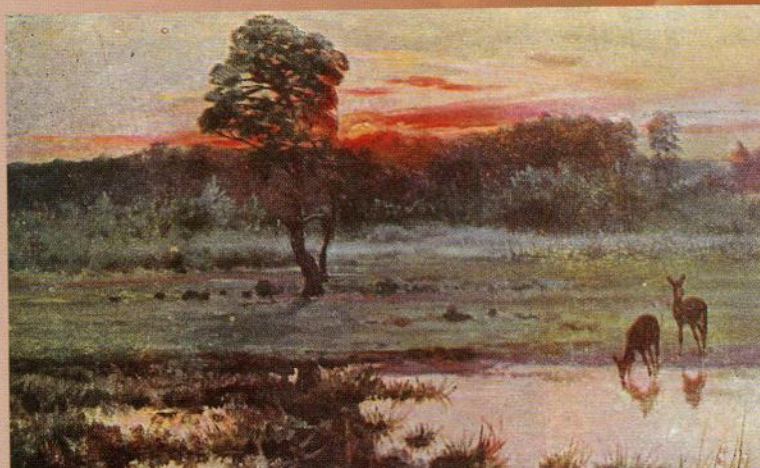
Załączone karty ze zbioru autora.

Konrad Oleszczuk



Z. STRYJEŃSKA

ODPCCZYNEK MYŚLIWSKI



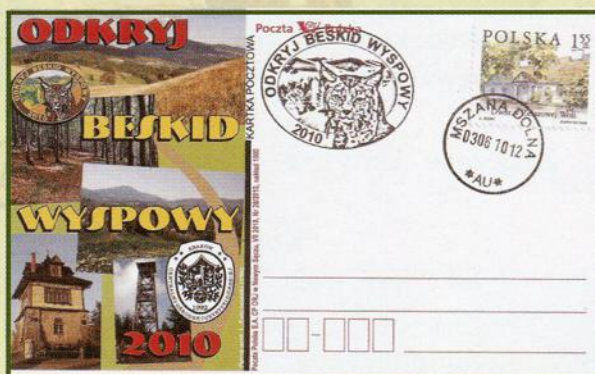
Ciekawostki z zagranicy

Poczta Laosu wydała serię znaczków antyłowieckich - STOP HUNTING (Michel 1888/90). Na znaczkach przedstawiono jelenie plamiste (sika) i celującego do nich, myśliwego, przysłoniętego znakiem zakazu; zniszczoną broń - złamany łuk i strzałę oraz ginące zwierzęta Azji. Są to pierwsze znane mi oficjalne znaczki pocztowe wyrażające protest przeciwko polowaniom. Dotychczas na znaczkach protestowano przeciwko kłusownictwu na słonie w Afryce

K. Mielnikiewicz



Nowości filatelistyczne



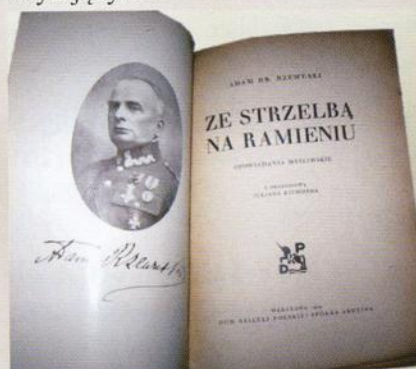
Podpatrzone na Allegro



Jad żydowski wykonany ze srebra, próby 84. Jad przyozdobiono gwiazdą Dawida oraz elementami myśliwskimi - dwoma dzikami i medalionem daniela. Przedmiot wykonany precyzyjnie, stan dobry. Wymiary: 290 dł., 42 mm szer. cena wywoławcza 299 zł., nie było ofert kupna.



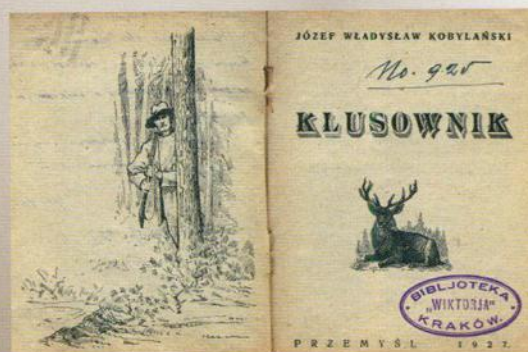
Stara, tłoczona, skórzana torba z orłem cesarskim, 1903 r., używana przez strażnika lasowego w zaborze austriackim. Przedmiot pochodzi z rodziny leśników z Ustrzyk Dolnych. Cena wywoławcza 1 zł. Sprzedana za 266 zł, 8 licytujących.



Ze strzelbą na ramieniu Opowiadania myśliwskie z przedmową Juliana Ejsmonda. Rzewuski Adam, Hr. Warszawa 1929 r., wyd. Dom Polski, oprawa wydawnicza miękka. Stan db/bdb, blok pęknięty, jedna karta luźna, karty stylowe pożółkłe. Sprzedana po cenie wywoławczej wynoszącej 349 zł.



Naturalny róg myśliwski, pięknie okuty i zdobiony elementami ze srebrzonego mosiądzu. Ozdoba nawiązująca do oznaki Łowcy Wielkopolskiego. Okucie ustnika zakończone koroną szlachecką i sygnaturą GL (prawdopodobnie inicjałami właściciela). Na rogu napis „Kozmin 3.11.19”. Wymiary: dł 39,5 cm, średnica czaszy 11 cm. Sprzedany po cenie wywoławczej 1500 zł



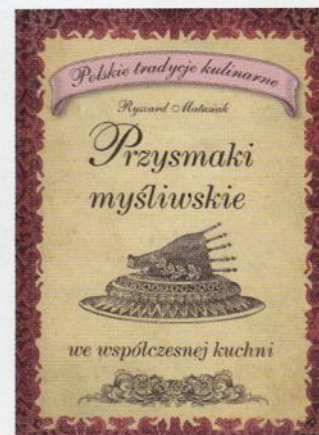
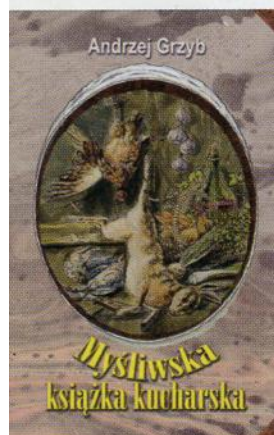
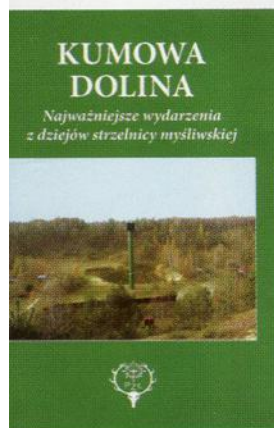
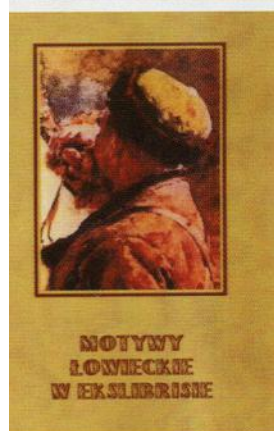
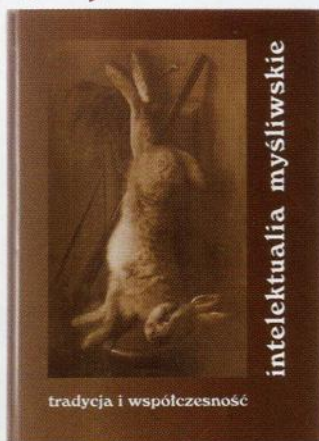
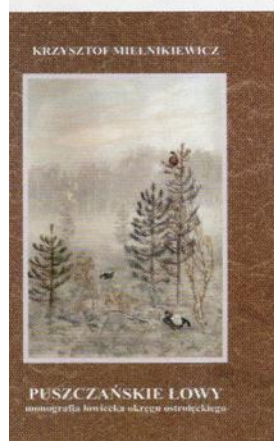
Klusownik. Józef Władysław Kobylański. Przemyśl 1927. Pozostałych danych nie podano. Cena wywoławcza 366 zł. Nie było ofert kupna.



Pan Michał - wspomnienia myśliwskie. Kazimierz hr. Wodzicki. Nakład Księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Lwów 1889 r. Oprawa twarda introligatorska, lekko podniszczona, 1 kartka luzem, pieczątki biblioteczne, przednia wyklejka popisana ołówkiem. 99 stron, wymiary 12 x 18,5 cm. Stan b. dobry. Cena wyw. 150, sprzedana za 201,50, dwóch licytujących.

Krzysztof Mielnikiewicz

Z mojej półki



Krzysztof Mielnikiewicz – PUSZCZAŃSKIE ŁOWY. Monografia łowiecka okręgu ostrołęckiego. Ostrołęka 2010. Wydawca: Polski Związek Łowiecki. Zarząd Okręgowy w Ostrołęce. s. 329,/7/, ilustr., zdjęcia; okł. tw. lakier., 24 cm. Około 150 egz. w oprawie specjalnej z ozdobną plakietą na licu wykonano dla subskrybentów opracowania. ISBN 978-83-930170-1-0. Jedna z najlepiej zrobionych monografii regionalnych – merytorycznie i edytorsko.

INTELEKTUALIA MYŚLIWSKIE –tradycja i współczesność. Materiały sesji naukowych (IV i V) zorganizowanych w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie w 2007 i 2009 r. Wydanie I. s.259/1/, ilustr., zdjęcia; okł.tw.lakier., 21 cm. ISBN 978-83-929426-1-0. Do książki dołączona jest płyta CD-R „Fascynująca Kameczatka w obiektywie Stanisława Malca” jako ilustracja materiałów przedstawionych przez autora.

/katalog/ **Motywy łowieckie w ekslibrisie.** Wybór ekslibrisów i opracowanie katalogu: Józef Tadeusz Czosnyka. Złotoryja 2010. Wydawca katalogu: Komitet Organizacyjny XV Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Myśliwskiej Złotoryja 2010. s. nlb. 28, ilustr., broszura, 20,5 cm. ISBN – brak. Kolejna wystawa Tadeusza Czosnyki zorganizowana pod patronatem Ryszarda Raszkieвича – Starosty Powiatu Złotoryjskiego i jednocześnie dobrego mecenasu tego typu przedsięwzięć.

45-lat Koła Łowieckiego „Ryś” w Siewierzu. Ciąg dalszy historii Koła – fakty dotyczą lat 2004 – 2009. Materiały do trzeciego „Biuletynu” zebrali: Irena Kmiecik i Kazimierz Szydło. Siewierz 2009. Brak wydawcy. s. 23, ilustr., zdjęcia; broszura 24 cm. ISBN – brak. Jak podano w podtytule jest to już trzeci biuletyn, dokumentujący poczynania Koła.

50 lat Koła Łowieckiego „Cietrzew” w Łazach. 1960 – 2010. (Marian Dudek – opracowanie i teksty, Marek Filipczyk – zdjęcia). Realizacja projektu: Studio Projektów Graficznych w Rudnikach koło Zawiercia, s. 43, ilustr., zdjęcia; brosz. lakier., 21 cm. ISBN – brak.

Praca zbiorowa - Kumowa Dolina. Najważniejsze wydarzenia z dziejów strzelnicy myśliwskiej. Chełm 2010. ZO PZŁ w Chełmie. Wyd. I, str. 91, ilustr., okł brosz. lak. ISBN – brak.

Ryszard Matusiak – Przysmaki myśliwskie we współczesnej kuchni. Poznań 2009. Olimp Media Sp. z o.o. sp. k. s. 154/6/, ilustr., okł. tw., 20,8 cm. ISBN 978-83-61513-55-1. Książka ukazała się w cyklu Polskie tradycje kulinarne.

Andrzej Grzyb – Myśliwska książka kucharska. Literacko okraszona. Pelplin 2010. Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o. s.159/1/, ilustr., okł. tw. lakier., 21,2 cm. ISBN 978-83-7380-820-1.

Andrzej Głowacki

ADRESY CZŁONKÓW ZARZĄDU KKikŁ

Imię i nazwisko	Funkcja	Adres	Telefon, e-mail
Marian LENDZIOSZEK	Prezes klubu	87-100 Toruń ul. Ścieżka Szkolna 3a/2	608 732 268 mlendzioszek@poczta.fm
Roman BADOWSKI	wiceprezes	43-502 Czechowice-Dziedzice ul. Legionów 48A	(32) 215 24 91 607 849 772
Bartosz SCIERYŃSKI	wiceprezes	87-853 Kruszyn Nowa Wieś, ul. Agatowa 6	607 103 019 b.scierynski@instalprojekt.com.pl
Roman BUDZYŃSKI	sekretarz	87-630 Skempe ul. Jeziorna 7	508 272 920 rombud@wp.pl
Marian STACHÓW	skarbnik	59-330 Ścinawa ul. Tymowa 113	(76) 843 62 39 665 244 710
Krzysztof MIELNIKIEWICZ	redaktor nacz. Kultury Łowieckiej	07-300 Ostrów Mazowiecka ul. Kościuszki 38b/34	(29) 745 44 02 605 307 309 kmienikiewicz@wp.pl
Roman GAWŁOWSKI	redaktor nacz. strony internetowej	ul. Sarnia 39 87-800 Włocławek	542 355 905 r.gawłowski@instalprojekt.com.pl

ADRESY PREZESÓW ODDZIAŁÓW REGIONALNYCH

Imię i nazwisko	Oddział	Adres	Telefon, e-mail
Mateusz KRUPIŃSKI	Częstochowa	Szyszków 42a 42-165 Lipie	512 45 76 39
Andrzej LIPKA	Gdańsk	Majewo 14 m. 1 83-133 Gąsiorki	601 960 291
Mieczysław PROTASOWICKI	Gorzów Wlkp	ul. Żwirowa 9a/9 66-400 Gorzów Wlkp.	d. (95) 720 14 98 p. (95) 763 10 98
Antoni PAPIEŻ	Katowicko - Nowosądecki	ul. Lwowska 93 33-300 Nowy Sącz	(18) 441 52 29 608 426 882
January POTULSKI	Kociewie Starogard Gdański	ul. Kwiatowa 37 83-200 Kokoszkowy	(58) 562 15 57 516 178 536
Jerzy MIKOŁAJCZYK	Kraków	ul. Garbarska 16 32-600 Oświęcim	d. (33) 843 34 49 502 106 843
Roman GAWŁOWSKI	Kujawsko- Pomorski	ul. Sarnia 39 87-800 Włocławek	542 355 905 r.gawłowski@instalprojekt.com.pl
Marian STACHÓW	Legnica	ul. Tymowa 113 59-330 Ścinawa	(76) 843 62 39 665 244 710
Jerzy JANIK	Olkusz	ul. Fr. Nullo 23 m..6 32-300 Olkusz	(32) 641 34 54
Krzysztof KADLEC	Poznań	ul. Czeremchowa 4 62-052 Komorniki	(61) 810 70 84 696 667 106 kadleck@o2.pl
Grażyna KRET	Rzeszów	ul. W. Pola 12/15 35-021 Rzeszów	609 833 786
Marek STAŃCZYKOWSKI	Warszawa	ul. Warszawska 206 05-300 Mińsk Mazowiecki	(25) 758 46 36 604 492 596 mstanczykowski@wp.pl

Z ramienia Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego Klubem opiekuje się i udziela informacji Pani Diana Serafin - tel.: (22) 826 20 51 w. 44 (Dział organizacji i szkolenia)

W NUMERZE:

Walne zebranie KKiKŁ	Krzysztof Mielnikiewicz	1
Hubertus EXPO	Krzysztof J. Szpetkowski	5
Wystawa rzeszowskich kolekcjonerów	Grażyna Kret	8
Korsak na Zamku w Niepołomicach	Hubert Zwinczak	10
Afrykańskie łowy T. Uhla i jego córki Dagmary	Krzysztof J. Szpetkowski	12
Canis Venatici Amico	Zdzisław Ziobrowski	14
Święty Hubert w sercu borów	Ignacy Stawicki	16
Duchowy wymiar łowiectwa - muzyka myśliwska	Krzysztof J. Szpetkowski	21
10 lat Myśliwca Kresowego	J. Siek, Z. Sawicki	23
Ignacy Stachowiak i jego opowiadania	Krzysztof Mielnikiewicz	25
Niedźwiedź niestrzelony	Ignacy Stachowiak	29
Łódzki Oddział Cesarskiego TPM na początku XX w.	Andrzej Dobiech	32
Na rynku kartofilskim	Konrad Oleszczuk	35
Nowości filatelistyczne	Krzysztof Mielnikiewicz	36
Podpatrzone na Allegro	Krzysztof Mielnikiewicz	37
Z mojej półki	Andrzej Głowacki	38

Winiety na pierwszej i czwartej stronie okładek autorstwa Andrzeja Łepkowskiego

Pierwsza strona okładki: Kaplica pod wezwaniem św. Huberta w Opaleniach.

Czwarta strona okładki: Obelisk św. Huberta w lasach kłosnowskich k. Chojnic, ufundowany w 1929 r. przez dr. J. Łukowicza, fot. Ignacy Stawicki.

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ
ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Redakcja: Krzysztof Mielnikiewicz - redaktor naczelny
Krzysztof J. Szpetkowski - zastępca red. naczelnego
Andrzej Głowacki - członek redakcji

Stali współpracownicy: Krzysztof Kadlec, Grażyna Kret, Konrad Oleszczuk

Skład komputerowy: Krzysztof Mielnikiewicz

Adres redakcji:

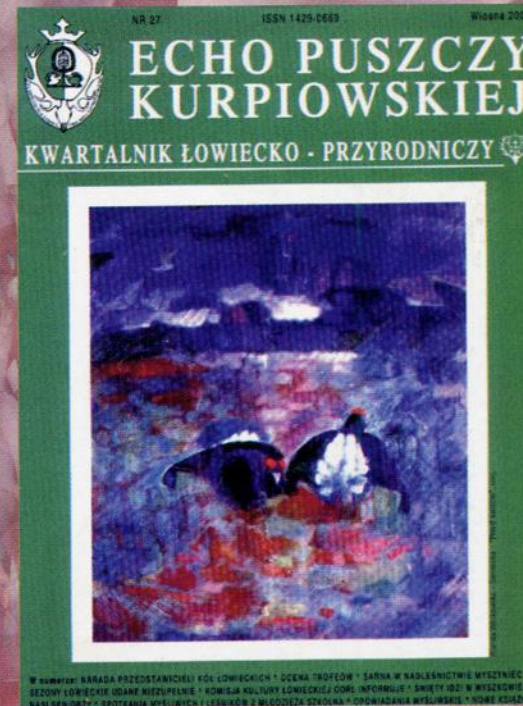
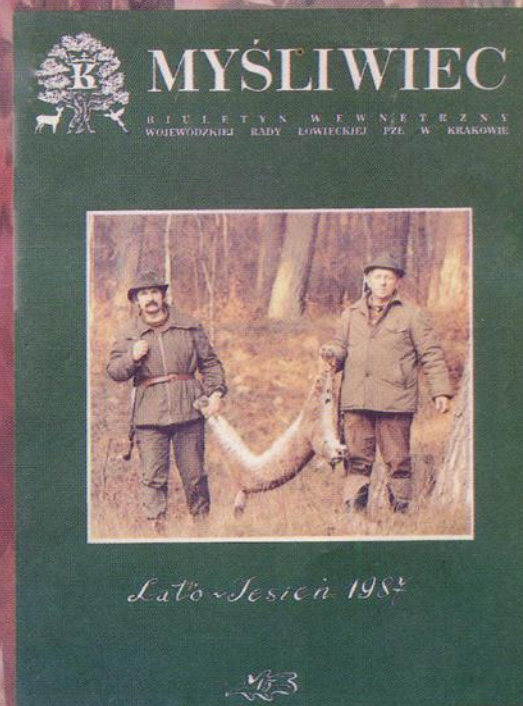
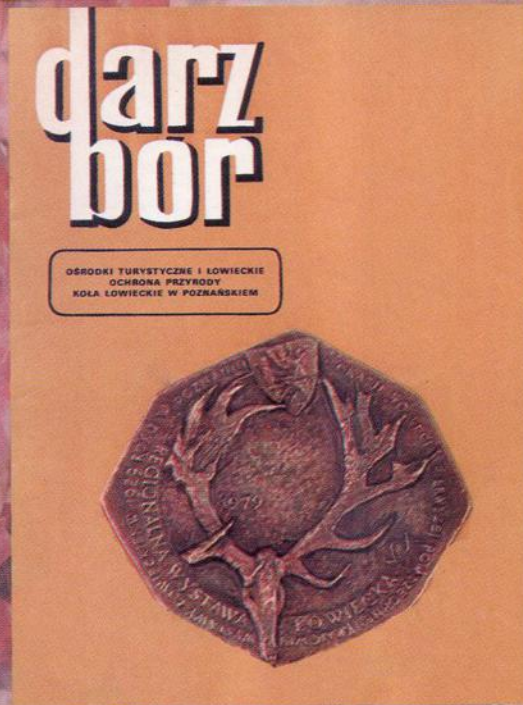
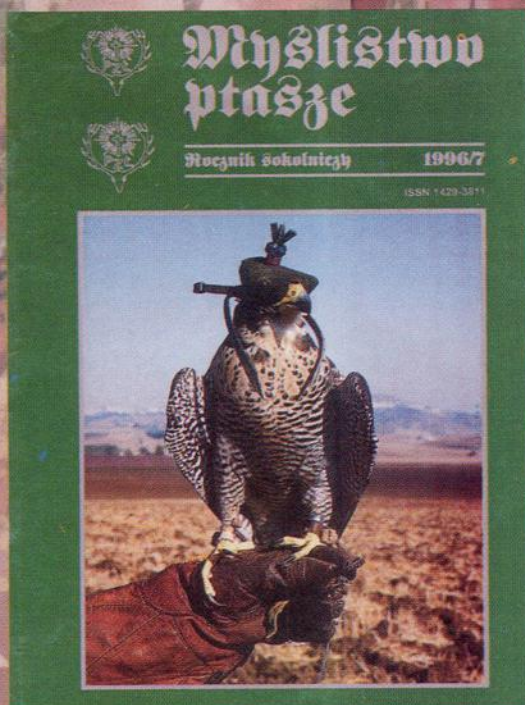
ul. Kościuszki 38b m. 34, 07-300 Ostrów Mazowiecka
tel: 605307309, (29) 74 544 02, e-mail: kmielnikiewicz@wp.pl

Konto: Polski Związek Łowiecki, Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej
PKO BP S.A. XV Oddział w Warszawie, nr 32 1020 1156 0000 7002 0062 2183

Druk: DRUKARNIA WIKTORIA, ul. Stacyjna 6, 07-300 Ostrów Mazowiecka

ISSN 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełnień w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść, wygląd reklam i ogłoszeń. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów i zdjęć nadesłanych do redakcji.



Regionalne czasopisma łowieckie ukazujące się w ubiegłych latach

